Nr. 207 We Lwowie, Sobota dnia 6. Września 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W cesarstwie austrjackiem . . 6 „ — „
Kwartalnie: Do Prus i Rzeszy niemieckiej; „ Francji; „ Belgii i Szwajcarji; „ Włoch, Turcji i księstw Nadbrzeżnych; „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1^a. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 5. września.

(Sprawa unieważniona wyboru dr. Kamińskiego. — Chiny. — Madagaskar. — Zjazd cesarsów. — Wykolejenie się pociągu z królem serbskim. — Gladstone przed wyborcami w Midlothian. — Konferencja dyecezjalna w Szwajcarji. — Żydzi na Litwie. — Pogląd na wynik wyborów sejmowych w Przedlitawii).

O wczorajszem unieważnieniu wyboru dr. Kamińskiego jako posła stanisławowskiego dowiadujemy się następujących szczegółów. Pierwotny wniosek Wydziału krajowego był, aby sejm uznał wybór dr. Kamińskiego za ważny. Lecz gdy pozawczoraj klub środka i klub podolski uchwaliły na swych posiedzeniach głosować za unieważnieniem wyboru, Wydział krajowy jeszcze raz wziął sprawę tę pod obrady i postanowił od siebie wnieść unieważnienie wyboru z powodu nadmiernej niby agitacji przez organa magistratu. Czy referent Wydziału krajowego byłby wnosił uznanie czy unieważnienie wyboru, to rzeczą było pewną, iż wybór bez dyskusji byłby unieważniony. Lecz dla dr. Kamińskiego lepiej się stało, iż unieważniono jego wybór na wniosek Wydziału, gdyż w tym wniosku podano za przyczynę — nieprawidłową agitację. Fatalniej byłoby, gdyby wniosek był za uznaniem, a Izba po prostu unieważniła wybór, jak to się już raz dawniej stało przy rugach Chomińskiego.

Co dr. Kamiński dalej uczyni? Dawniej miał grozić, że w razie unieważnienia jego wyboru, on odsłoni udział dwóch czy trzech posłów w sprawie kolei Transwersalnej t. j. w rozebraniu przez nich kwoty, która według umowy z Schwarzem jemu się należała. Teraz gdy wybór jego unieważniono na wniosek Wydziału, a Wydział jako przyczynę podał nadmierną agitację organów magistratu, a nie sprawę honorową czyli sprawę kolei Transwersalnej, więc być może, iż zaniecha swego zamiaru. Lecz z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, że oba kluby uchwaliły głosować za unieważnieniem z powodu sprawy kolei Transwersalnej.

* * *

Francuzi na przypadek potrzeby przygotowują nową dywizję do Chin; ma ją składać 2.500 piechoty marynarskiej i 6 000 żołnierza liniowego. Powodem do tych przygotowań ma być zdegradowanie Li Hung-Tchanga, które uważanem jest za zwycięztwo stronnictwa wojennego na dworze pekińskim. W Berlinie, gdzie koła dyplomatyczne mają stosunki z ambasadą chińską, powiadają, że Chiny nie myślą uledz pod ciosem, który im Francja przez zniszczenie floty i arsenału w Fu-tcheu zadała, i dowiodą jej, że więcej ciosów zniosą niż Francja im zadać jest w stanie. Mianowanie nowego dowódcy sił zbrojnych ma nastąpić po powrocie Ferrego, na pierwszej radzie ministerjalnej. *Temps* kładzie nacisk na potrzebę powierzenia dowództwa jenerałowi nawykłemu już obracać większym korpusem.

Courbet mający jak najrozleglejsze pełnomocnictwo działania, obrał, jak powszechnie sądzą, Kanton jako cel przyszłej swej wyprawy. Nie ma chodzić tu o miasto, które jak Fu-tcheu będzie nietkniętem, ale o fortyfikacje Bogue i Wampoa, które są tem dla Kantonu, czem były dla Fu-tcheu zniszczone jego obwarowania.

Fortyfikacje kantońskie mogą być tylko atakowane przez łodzie kanonierskie. Francuzi sądzą, że cios zadany Kantonowi, leżącemu w bliskości granic tonkińskich będzie strasznym przykładem i powstrzyma Anamitów od wszelkiego ruchu. Po Kantonie ma przyjść podobno kolej na Nankin.

* * *

Gazeta Frankfurcka opierając się na zdaniu osób mających w Berlinie styczność z ambasadą chińską, powątpiewa o wiarogodności doniesień „Agencji Havas“ z Honkongu, że na głowę każdego Francuza nałożono cenę, i dodaje, że podobne ogłoszenie mogłoby chyba mieć miejsce w Tonkinie, gdzie Francuzi jedynymi są cudzoziemcami, nigdy w miastach otwartych dla handlu, gdzie interesem jest Chin wszelkiemi siłami czuwać nad bezpieczeństwem cudzoziemców.

Sprawy chińskie odwracają uwagę publiczności od Madagaskaru, gdzie rzeczy wcale nie idą po myśli Francuzów. *La France* gani bezczynność wojska i powiada, że tylko zajęcie stolicy Tanarariwy może zmusić Howasów do uległości: Ostrzeliwanie miast wybrzeża należy do pół środków, które nawet przy zamknięciu portów nie przeszkodzą wprowadzeniu broni, amunicji i żywności, gdyż Howasi mają po swojej stronie Anglików kupców, misjonarzów i konsulów. *La France* wzywa więc rząd do energicznego działania, do wyparcia Howasów z całej północno-zachodniej części wyspy, gdzie obfite są miny węgla, które dla Francji działającej w dalekim Orjencie są żywotnej dziś wagi. Warunki pokoju ustalające protektorat francuzki powinny być podyktowane w Tanarariwie, poczem jest obowiązkiem rządu wziąć się energicznie do kolonizacji wyspy i zużytkowania bogatych jej zasobów.

* * *

Mowa, którą miał Gladstone przed wyborcami swoimi w Midlothian, jest istna jeremiadą, która streszczona tak wygląda: „Przedłożyliśmy bill reformy wyborczej, bo sądziliśmy, że jest potrzebnym; przeciwnicy wystąpili z projektami, niemogącemi wytrzymać krytyki, a jednak duch torysowski zwyciężył. Nie było ustępstw, którychbym nie zrobił, aby bil w Izbie wyższej utrzymać, ugiąłem się prawie przed majestatem torysów — wszystko na próżno. Co począć teraz z Izbą wyższą? Od wielu już lat nie wyobraża ona poglądów ludu, nie występuje w jego interesie, niechby się ci ludzie raz przecie o tem przekonali. Powinni przynajmniej do mnie mieć zaufanie, i tego jednak nie znajduję!“ Oto jest treść mowy Gladstona, którą nawet jego stronnicy niezbyt pochlebnie osądzają — a torysi uważają jako nierozsądek.

Po rozmaitych miejscowościach, jak Warszawa, Szczecin, Cieszyn i innych, gdzie się mają cesarzowie zjechać z carem, przybywa jeszcze zamek Skierniewicki, własność księcia Barjatyńskiego. Wiadomość tę swojego korespondenta wiedeńskiego *Pester Lloyd*, jakkolwiek zwykle dobrze poinformowanego, podaje z wielką rezerwą. Zamek Skierniewiecki miał być wybranym za miejsce zjazdu, jako leżący bardzo blisko dworca kolei Łowickiej, przytem jest zupełnie oddzielonym od wszelkich zabudowań, i położonym w środku wielkiego parku, który w około ma szerokie równiny. Strzeżenie więc zamku bardzo jest ułatwionem, położenie samo bowiem uniemożliwia zbliżenie się kogoś niepostrzeżonego z dworca kolei lub z innej strony.

* * *

Moskiewski *Graždanin* objawił był niedawno wielką radość z powodu raportu, jaki złożył w tem piśmie korespondent litewski, mianowicie, o znacznych postępach, jakie ostatniemi czasy zrobiła rusyfikacja na Litwie, oraz, że nader skutecznie przeciwdziałają polonizmowi—miejscowi żydzi. Na ten ostatni punkt odpowiada organ izraelitów moskiewskich p. t. *Woschod* między innemi co następuje:

„Był czas, nawet niezbyt daleki jeszcze, gdy żydzi chcieli i mogli współdziałać rusyfikacji kraju nietylko „niemało“ jak powiada *Graždanin* — ale nawet bardzo wiele. Niestety krępujące żydów środki, dalej propaganda niecelu stłumienie wśród żydów silnego popędu ku oświacie moskiewskiej, nakoniec zmiana stosunków względem żydów w łonie społeczeństwa, — wszystko to znacznie żydów rozczarowało i zniechęciło do obranego pierwej kierunku, wrogiego Polakom. Polacy postępują o wiele rozsądniej, i jeżli hece antiżydowskie mają mieć miejsce, to w przyszłości *Graždaninowi* wypadnie zapewne wkrótce notować zwrot wstecz, t. j. że żydzi zaczną ponownie nazywać swe dzieci: „mój Stachu, moja Józiu.“ Nie zapominajmy przysłowia: jak sobie kto pościele, tak się też wyspi.“ Zapisując powyższy głos „Woschodu“ słusznie bardzo wyraża [illegible] *Polska* powątpiewanie, czy dziennice „Woschodu“ zdołają przestraszyć jednych, a uradować drugich. Jeśli bowiem dzisiejszy *Sassa*, pod wpływem pięści tłumu, może się przekształcić w „Olesia“, kto to może zaręczyć, że przy lada nowym powiewie wiatru, żydzi litewscy nie powrócą do *status quo*...

* * *

Wczoraj wybierała miejska a d. 9. b. m. wybiera dworska kurja salcburgska, i skończą się walne wybory do sejmów austrjackich. Tego roku wybierały następujące kraje: Górna i Dolna Austrja, Morawa, Szlązk, Styrja, Karyntja, Vorarlberg, Bukowina i Salcburg. Półurzędowa *Stara Presse* podaje ogólny pogląd na te wybory (pomijając Salcburg) i porównuje je z poprzedniemi z r. 1878. — z czego się okazuje, że w r. 1878 było wybranych (w tych krajach) 267 takzwanych liberałów, 66 klerykałów, 7 Słowieńców, 32 Czechów (na Morawie), 2 Polaków (na Szlązku) i 22 autonomistów (na Bukowinie.) — tego roku zaś wybrano 232 liberałów, 73 klerykałów, 9 Słowieńców, 43 Czechów, 8 środkowców, 3 Polaków i 25 autonomistów.

Ogółem lewica zdobyła 7 a utraciła 42 mandatów, klerykały zdobyli 14 a utracili 1 mandat, Czesi zdobyli 12 mandatów; dalej zdobyli Słowieńcy 2, Polacy 1, autonomiści 2, liga włościańska 4 a środkowcy 8 mandatów.

W kurji dworskiej straciła lewica 18, w miejskiej 9 a we wiejskiej 8 mandatów. W pięciu krajach nawskróś albo przeważnie niemieckich lewica z 163 mandatów zeszła na 151.

Wybory salcburskie nie zmieniają całego stosunku — tam wybór tegoroczny wypadnie tak jak w r. 1878. — przeważą klerykały. Godnem uwagi jest, że półurzędowa *Stara Presse* w wilię wyborów z górno-austrjackiej kurji dworskiej już była pewną zwycięztwa, zapowiadając d. 2. bm., że konserwatyści niezawodnie zwyciężą, i wydrwiając sentymentalny artykuł organu fakcjonistów górno-austrjackich, *Linzer Tagespost*, w którym podsuwają konserwatystom myśl kompromisu przeciw „zapędom słowiańskim i klerykalnym.“ Na 50 członków będzie sejm górno-austrjacki liczył 33 konserwatystów i 17 liberałów, — liberały otrzymają w Wydziale krajowym jedno miejsce (z kurji miejskiej), reszta sześć posad przypadnie konserwatystom. Konserwatyści cieszą się swoją przewagą, ale nie bardzo chętnie obejmują autonomiczny zarząd Górnej Austrji — tak pięknie gospodarowali przez tyle lat centraliści!

Ogólnym wynikiem politycznym tegorocznych walnych wyborów sejmowych w Austrji jest zmurszenie stronnictwa lewicy nawet po miastach a potężnienie stronnictw przychylnych rządom hr. Taaffego. Górno-austrjacka kurja dworska wybrała samych konserwatystów — antikonserwatyści nie głosowali nawet i założyli protest; w styryjskiej kurji dworskiej konserwatyści uchylili się wprawdzie od głosowania, ale dlatego, że w ogóle kandydaci przeciwni są jednego z nimi zdania co do spraw krajowych. Doliczmy do tego, co się stało w kurjach dworskich czeskiej i morawskiej podczas wyborów, i że posłowie krainskiej kurji dworskiej nie słuchają komendy *Press* i *Blattów* — to przedstawi się nam po raz pierwszy w Przedlitawii fakt, że między niemiecką szlachtą lewiczaki mir zupełnie utracili. Co się tyczy kurji wiejskiej, wiemy, że lewica od siebie tylko w niewielu okręgach poważyła się stawiać kandydatów. Cała odtąd siła lewicy polega już tylko w gazetach szrajbjudowskich, na które naturalnym biegiem rzeczy przyjdzie także kolej upadku.

W niemieckich okolicach Czech coraz bardziej nabiera sił takzwane „austrjacko niemieckie stronnictwo ekonomiczne“, które jest wymierzone przeciw terroryzmowi teutonów i ich zapędom antiaustrjackim; w jednym okręgu wezwano nawet posła, aby wystąpił z klubu posłów niemieckich sejmu czeskiego.

Wszystko to zasługuje na uwagę przeważnie jako przygrywka do przyszłorocznych walnych wyborów do Izby posłów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 2. września.

Najróżnorodniejsze środki ostrożności celem uchronienia cara od możliwego atentatu są obecnie z całą energią i oględnością przedsiębrane. Przy zakładaniu rur gazowych wzdłuż Krakowskiego przedmieścia, Nowego światu itd. aż do Belwederu, czuwają ajenci tajnej policji nad tem, aby robotnicy nie założyli min wybuchowych, dnia 28. sierpnia w nocy odbyto jak najściślejszą rewizję podziemi kościoła św. Krzyża, oraz piwnice wszystkich gmachów i kamienic znajdujących się przy ulicach Krakowskie przedmieście, Nowy Świat, Plac Aleksandra (Trzech krzyży), Alei Ujazdowskiej, Alei Jerozolimskiej i ulic pobocznych. Nie dosyć tego, w parku Łazienkowskim tak przy pałacu i innych gmachach mieszkalnych, przy pałacu Belwederskim oraz na wszystkich mostach, mostkach będących na kanałach w parku Łazienkowskim, przy amfiteatrze, oranżerji, pomaranczarniach itd. rozstawione są liczne straże wojskowe, niepozwalające nikomu do tych budynków zbliżać się na odległość 6 kroków, lub też choć na chwilę zatrzymywać się jak na mostach a to w obawie, aby kto nie robił jakich przygotowań do zamachu. Przedsięwzięte kroki ostrożności posunięte są aż do śmieszności, chociaż wyznać musimy, że nie są bezpodstawne i lepiej, że się tak dzieje, bo zdołają nas może uchronić od nieszczęścia i od hańby, którą na nas by zepchnięto, gdyby moskiewska anarchiczna partja celu zamierzonego dopięła.

Witać radośnie i z otwartemi rękoma monarchę nie mamy powodu ani przyczyny, owszem ludzkie zachowanie się zimno i obojętnie, lecz obowiązkiem naszym jest czuwać, aby carowi, który do nas przyjeżdża, nic złego się nie stało, dlatego, aby przekonać „diejateli“ moskiewskich, że my Polacy królobójcami nie byliśmy ani też jesteśmy. Odnośnie do przygotowań czynionych na przyjazd cara z carycą, wszystko jest trzymane w tajemnicy — jednak zbyt jest ona przejrzystą, aby nie widzieć co się robi. I tak car ma przyjechać 8. lub 10. września. Cała droga przejazdowa od dworca petersburgskiego aż do Łazienek będzie ubrana flagami, kwiatami itd. bramą tryumfalną, obok której witać będą cara. Dalej będą dwa bale, jeden na Zamku u jenerał-gubernatora, drugi w ratuszu (bal miejski), mówią jeszcze o jednym balu obywatelskim, lecz wątpię aby tenże przyszedł do skutku. Dalej na polach Mokotowskich odbędzie się przegląd wojsk, któremu przypatrywać się będzie wolno, jak głosi dziś wydane rozporządzenie, za to damy za biletami imiennemi, panowie mający prócz biletów i niebieskie oznaki na kapeluszach, oraz osoby mające wstęp do dworu, a zaopatrzone w oznaki czerwone, za któremi to oznakami wolno im będzie przechodzić i przejeżdżać od Krakowskiego przedmieścia do Łazienek. Naturalnie, że kurs tramwajów i dorożek i innych ekwipaży przez czas pobytu cara w Warszawie na tej linii będzie wstrzymany!

Dodać tu należy, że w czasie pobytu cara w Łazienkach przystęp do parku dla publiczności będzie zamknięty jak niemniej i wszystkich innych miejsc, gdzie się znajdować będzie! Pomimo tego wszędzie tam będzie pełno, gdyż publiczność przedstawiać będą ajenci policyjni i sołdaci poprzebierani! — Hurra! i to zwać się będzie: przyjęcie z entuzjazmem.

Jak z pewnego źródła dochodzą mnie wieści, aresztowanego sędziego Bardowskiego, w tych dniach cichaczem powieszono w cytadeli, albowiem z toku śledztwa okazało się, że Bardowski nie jest Bardowskim, lecz jednym z najgłówniejszych sprawców śmierci cara Aleksandra II. i że od lat już kilku pod imieniem przybranem się ukrywał, dzięki p. Skuratowowi, prezesowi zjazdów, który za granicą życie sobie odebrał. — Konduktor tramwajów Skrzypczyński, będący zarazem jednym z niebezpiecznych tajnych ajentów policyjnych — pchnięty nożem czy sztyletem w czasie kursowania z tramwajem, umarł — drugi zaś ajent postrzelony w mleczarni, o czem pisałem, już wyzdrowiał i owacyjnie jest wypuszczony ze szpitala.

W przeglądzie wojsk, jaki dziś odbywa jen. gubernator Hurko, bierze udział 8 batalionów grenadjerów, 48 batalionów piechoty liniowej, 4 bataliony rezerwy, 3 bataliony saperów, 6 szwadronów ułanów gwardji, 6 szwadronów huzarów gwardji, 18 szwadronów dragonów, 7 sotni kozaków, 24 bateryj pieszych, i 3 baterje konne (o sile 114 dział).

Sejmowe.

III.

Lwów d. 5. września.

(*Zamknięcie sesji. — Rugi wyborcze. — Projekt ustawy konkurencyjnej.*)

Źle się dzieje w naszym sejmie... Niektórym przewódzcom formalnie zawadza sejm, — tęskno im do Wiednia.

„Tu niepodobna robić polityki kraju!“ — mówią z indygnacją. Nie chcą też wchodzić w rozbiór żadnej ze spraw, sięgających głębiej w żywotne interesa społeczeństwa. Radziby, ażeby sejm jak najmniej robił, aby w nim nic nie mówiono — jednem słowem, żeby sesja upłynęła „jak najgładziej“, t. j. w ich znaczeniu, ażeby sejm nie dotknął żadnej sprawy, któraby w czemkolwiek alterowała głębokie plany polityczne wiedeńskie. Zaufani radzą i rozprawiają z tajemniczemi minami, na ich obliczach odbija się troska, i stojący na uboczu obserwator mógłby myśleć, iż zajęci są tak gorliwie przeprowadzeniem jakichś spraw trudnych i ważnych. Tymczasem wszystkie ich troski koncentrują się tylko około jednego pytania najważniejszego dla nich: jak to zrobić, ażeby w sejmie nic się nie zrobiło?...

Długi jest szereg spraw, postawionych na indeksie a przeznaczonych do przemilczenia albo też do uduszenia w zarodzie, jeżeli jakiś buntownik pozwoli sobie poruszyć je na własną rękę. W ostatnich dniach np. wpisaną została na ten wykaz także sprawa reformy ustawy drogowej, którą poruszyć miał zamiar — a nie wiadomo, może jeszcze ma — poseł Józef Męciński.

We wtorek na przyszły tydzień ma być teraźniejsza sesja zamkniętą; takie postanowienie zapadło wczoraj na konferencji prezesów komisyj u pana marszałka.

Co do wtorku nie będzie załatwionem, to naturalnie pójdzie do kosza.

We czwartek będzie zagajoną nowa sesja.

* * *

Wczoraj załatwioną została jedna z najdrażliwszych spraw tegorocznej sesji: rugi wyborcze pp. Kamińskiego i Kozłowskiego. Naturalnie, iż sejm bez ciężkiej kompromitacji dla siebie nie mógł zatwierdzić wyboru dr. Ignacego Kamińskiego po zajściach w Radzie państwa,

---

9

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Skończywszy tę żmudną czynność, otwierał pan starosta maleńkim kluczykiem prawą szufladę biurka, brał z niej cygaro, prawdziwe virginia z słomką wewnątrz wetkniętą, wyjmował słomkę i zapalał cygaro. Z tej samej szuflady wyciągnął fotografię młodej panienki a wpatrując się wzdychał powtarzając półgłosem: „Wujaszek... wujaszek... mógłbym posłem zostać a może członkiem Wydziału... lecz to dziecko się na tem nierozumie... wujaszek...“ Po takim monologu dzwonił a na odgłos dzwonka wchodził woźny o policzkach nabrzmiałych i nosie fioletowym, a wyprostowawszy się stanął u progu.

— Prosić do mnie pana komisarza.

Woźny zrobił lewo w tył zwrok, starosta schował fotografię, zamknął prawą szufladę maleńkim kluczykiem i natężając płuca ciągnął dym cygara, które się jakoś palić nie chciało.

Miarowym krokiem wszedł pan komisarz Klaus a oddawszy należyty pokłon swemu zwierzchnikowi, rzekł:

— Jestem na usługi pana starosty...

Starosta wstał z krzesła, podał dwa palce komisarzowi które tenże całą dłonią uścisnął, a założywszy ręce w tył i przechadzając się po biurze prezydjalnem rzekł:

— Nie do zniesienia... codziennie się wzmagają czynności... niewiem gdzie głowa moja... znowu poczta większa jak wczoraj... przydzieliłem panu kilka spraw, które następnie omówimy — tylko o jednej chcę się teraz porozumieć...

Jego Ekscelencja pan namiestnik rozpisał wybór dodatkowy do sejmu z grupy włościańskiej. Trzeba przeprowadzić w gminach prawybory i starać się by z urny wyszli wyborcy wysokiemu rządowi i krajowi przychylni. Poruczam sprawę panu komisarzowi, gdyż naprawdę niemam się kim zastąpić...

— Dobrze, panie starosto — odrzekł komisarz — natychmiast wydam polecenie urzędom gminnym do przedłożenia list wyborczych, przejrzę takowe, naznaczę termin do prawyborów i pojadę w powiat w celu przeprowadzenia tychże... byle tylko pan starosta dał einen komissionsvorschuss...

— A zkądżeż ja panu dam — odpowiedział starosta — całe pauszale roczne już dawno wyekspensowane — z jakich więc funduszów dać zaliczkę panu? Wysoki rząd na ten cel nic nie przeznaczył!

— Więc przepraszam pana starostę — kłaniając się rzekł komisarz — ja biurową czynność załatwię a wyjazd komisyjny proszę poruczyć panu konceptspraktykantowi Baraboli.

— Pięknie pan radzisz, praktykant Barabola służy bezpłatnie, niema jeszcze adjutum, jest prawie goły i bosy, niewiem nawet czem żyje, chyba manną z nieba... musiałem mu sprawić z funduszu dyspozycyjnego czapeczkę urzędową dla salwowania powagi władzy urzędowej — a pan chcesz by on na bezpłatne jeździł komisje... a w dodatku... Barabola... Barabola i do tego Mikołaj.. to plebejusz z nazwiska, ba nawet z rodu... gotów powybierać jakichś gębaczy skrajnych — ...i dopiero będzie parada... poco tego Barabolę przyjęto do polityki... niechby był szedł na praktykę do sądu, do finansów, ale do polityki? nie do użytku! Ja nie chcę Baraboli, niech pan jedzie... a co się tyczy kosztów komisyjnych, to obmyśl pan środek jaki?

— Dobrze panie starosto — rzekł komisarz — zrobię jak pan każe... spędzę po trzy, cztery gminy w jedno miejsce i przeprowadzę wybór. Koszta komisyj zaś rozdzielę na nie...

— Rób pan jak chcesz — odpowiedział starosta — byleby wybory wypadły po myśli Wysokiego rządu i byleby w powiecie nie podnoszono krzyków, że kosztami komisyjnemi przeciążamy tę niby biedną *contribuens plebs*... polegam zupełnie na pańskim sprycie... Żegnam pana... zwykła godzina audjencjonalna zbliżyła się i mnóstwo czeka petentów.

Pan starosta kiwnął głową, wyciągnął prawicę i podał dwa palce komisarzowi. Komisarz ścisnął całą dłonią dwa palce starościńskie, oddał należyty ukłon zwierzchnikowi i oddalił się do swego biura.

Biuro pana komisarza umieszczone było na drugim krańcu gmachu rządowego, i składało się z ciemnej sionki i z jednej izby sklepionej. Okno jedno oświecało tę pracownię, a ponieważ umieszczonem zostało naprzeciw drzwi wchodowych, przeto komisarz z obawy możliwego przeciągu nigdy takowego nie odmykał. Atmosfera duszna, gęsty dym fajczany, stęchlizna starych aktów tworzyły mieszaninę gazów, które tylko silne płuca komisarskie pochłaniać były zdolne.

Urządzenie biura nader skromne składało się ze stolika jodłowego, na jesion polakierowanego, z jedną szufladą. Przed stolikiem i obok krzesła również jodłowe taksamo lakierowane. W kącie szafa jodłowa na jesion lakierowana. Na szafie krzyż czarny a na krzyżu Zbawiciel świata, dawniej pozłacany, obecnie obtłuczony i szpagatem za nogi do krzyża przywiązany. Obok krzyża dwa lichtarze mosiężne, żydowskiego fasonu, zapewne ze sprzedaży przymusowej, za podatki zaległe pochodzące, w lichtarzach dwa ogarki.

Na stole papiery, pod stołem papiery, na krześle papiery, i papiery w szafie, i papiery na szafie... a na tych papierach znowu papiery... pisane, drukowane, litografowane, autografowane... kreślone i bez kresek — czyste i poplamione papiery... papiery bibulaste i gładkie, twarde i miękkie — sine papiery i białe, papiery stęchłe i papiery świeże.

Biuro całe było jednym światem papierowym! Wszelka myśl ludzka, czyn wszelki człowieczy, uczucie wszelkie, papierem się stało i jak papier wyglądało.

Gdy zmrok zapadał i półcienie igrały z resztką dziennego światła, olbrzymiały papiery i kształty przybierały dziwaczne. Nadymał się „Dziennik praw państwa“ w papier kolorowy oprawny i ciemną rzucał smugę na „zbiór cyrkularzy gubernialnych“, które na odwet zasłaniały fascykuły szarą nitką związane.

Z kątów wyzierały skromne prośby i zazdrosnem okiem patrzały na orzeczenia, po stoliku się przechadzające.

Na stoliku rozsiadł się kałamarz czarny z bladym inkaustem, rozmiarów dużych z dziurą szeroką a głębią bezmierną, a z kałamarza ciekawie wyglądały trzonki drewniane atramentem powalane. Obok kałamarza miseczka drewniana, okrągła, z piaskiem, na którym legły zużyte pióra stalowe „Greinera“.

Pan komisarz, wszedłszy do biura, nie raczył nawet okiem rzucić na to otoczenie, jeno nałożywszy fajkę na krótkiej antypce umieszczonej, począł pykać i krokiem miarowym się przechadzać wzdłuż sklepionej komnaty.

Ein Pfiffikus — tak mruczał półgłosem — oho! *ein Pfiffikus!* ten starosta; i strzyże i goli i goli i strzyże. Wybory rób... o kosztach komisyjnych myśl sam... byleby rząd był zadowolony a ludność nie wrzeszczała. *Er hat recht!* Rząd płaci, daje awans, więc trzeba to robić co rząd każe... a ludność? A cóż mnie cały obchodzi powiat? Ja stoję na legalnym gruncie... kryję się za plecy starosty. Zwołam po kilka gmin razem, lecz niech każda płaci komisję osobno, będę mało fikwidować — lecz zawsze się coś zarobi. Mamy gmin 50 — z tych 15 odstąpię Barabolce i to najdalszych — dla mnie pozostanie 35 — po cztery gmin na dzień, czyni dni dziewięć — każda gmina po piątce tylko, uczyni sumę 175 złr. w. a. — za podwody zapłacę około 20 złr. w a., zostanie sto pięćdziesiąt pięć złr. w. a. Pięć złr. rozlezie się to na piwo, to na tytoń, to na inne drobne, więc mogę przywieźć *hundert fünfzig Gulden!* Nie zły interes — byleby się udało!... Ale! ale! *ein göttlicher Gedanke*... boska myśl! prawdziwie na to trzeba być komisarzem politycznym, aby mieć tak jenialne koncepta.... A możeby z temi wyboremi chłopskiemi połączyć wybory żydowskie? Trzeba więcej czasu na to, prawda ale gdyby się to udało, to za każdy protokół o zborze dziesięciu izraelitów na nabożeństwo musieliby zapłacić pełne djety za jeden dzień cały i w dodatku za podróż tour. Za retour nia rachowałbym już, bo by się połapali.... Czy czas wystarczy?

Przestał chodzić komisarz, siadł przy biurku, zmoczył pióro i na pokładce począł kreślić liczby dodając je i odejmując a na przemian mnożąc. W kilku minutach zakończył zadanie algebraiczne i uśmiechem zadowolenia okrasił swe lica. „Byleby starosta się zgodził... *man muss mit der Frau sprechen.* Ona da rady temu — to mądra baba... czasami przemądra, lecz...“ machnął ręką, wziął do rąk papiery, które mu starosta wręczył i nadawszy myślom inny kierunek, począł pilnie załatwiać urzędowe czynności.

(D. c. n.)

w których jego nazwisko tak głośną odegrało rolę. Uchwała w tej sprawie zapadła jednomyślnie, chociaż niejednemu z posłów szczerą boleść sprawiała ta scena. Trzydzieści lat uczciwej, pełnej poświęcenia i pożytecznej służby publicznej przekreślić komuś jednym zamachem, to może być przykro! Ale trudno, iżby sam dr. Kamiński mógł się spodziewać, aby stało się inaczej.

Co się zaś tyczy pana Zygmunta Kozłowskiego, to w obu istniejących klubach sejmowych, krakowsko-podolskim i w klubie „centrum," toczyły się rozprawy nad kwestją uznania jego wyboru. Klub konserwatystów postanowił bronić go bezwzględnie, w klubie zaś środkowym po gorących przemówieniach *pro* i *contra* zapadła uchwała, aby każdemu z tego stronnictwa posłowi zostawić wolną rękę, jak ma w tej sprawie głosować. Wielu też nie podniosło ręki za uznaniem wyboru p. Kozłowskiego, a jeszcze więcej było takich, co woleli wyjść z Izby, gdy wstępował na trybunę pan Pietruski z tak ambarasującemi aktami wyborczemi.

— Kiełbiki zgniatamy walecznie, mówił jeden ze starszych posłów po głosowaniu — gdy grube szczupaki hulają!

* * *

Po ślicznej, formą i treścią nader zajmującej rozprawie, został projekt ustawy konkurencyjnej wczoraj pogrzebany. Trudno jednak zrozumieć dlaczego dokonano tego uchwałą, postanawiającą odesłanie projektu napowrót do komisji, gdy za parę dni już tej komisji nie będzie i niema najmniejszych na to widoków, aby zmieniły się tak prędko te stosunki prawno-polityczne, które czynią teraz reformę ustawy o konkurencji parochialnej z r. 1866 niemożliwą u nas.

W sprawie szkoły rolniczej.

Skreślił b. słuchacz kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

V.

Ukończywszy szkoły średnią w Galicji, nie wiem wprawdzie jakiej opinii zażywają owe rozliczne moskiewskie instytuta wychowawcze jak n. p. t. zw. gimnazja wojenne, szkoły dróg żelaznych itd., znam je bowiem jedynie ze słyszenia, a tem samem nie wiem czy mogą uchodzić za równorzędne z naszemi szkołami czy nie. Natomiast wiem o tem bardzo dobrze, że do wstępnego egzaminu szkoły Dublańskiej zgłaszali się kandydaci z Galicji, mając zaledwie świadectwo 7 klas i to nb. nie rządowego gimnazjum, lecz zakładów prywatnych np. znanego konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu. Ci również składali z powodzeniem egzamina wstępu, a chociaż i w tej grupie mogły się znaleźć wyjątki, to jednak najczęściej uczyło doświadczenie, że szkoła Dublańska nabywała tą drogą akwizycję, nieprzynoszącą ani jej ani kolegom swoim zaszczytu.

Niechcę przez to bynajmniej dać do zrozumienia, iż kollegium profesorów w kwestjach tego rodzaju powodowało się jakąś stronniczością. Poprostu tylko pobłażliwość, pewne względy konwencjonalne, od których trudno całkiem być wolnym, wreszcie i to, że szkoła rolnicza w ogóle stosunkowo małą liczbą słuchaczy wykazać się może; wszystko to w takich razach nie mogło pozostać bez znaczenia. Otóż ponieważ jest rzeczą jasną, iż leży w interesie samejże szkoły posiadać słuchaczy o wykształceniu akademickiem, zaś w interesie profesorów mieć audytorjum o ile możności jednolite, a wreszcie w interesie całego ciała nauczycielskiego, aby przy ocenieniu kwalifikacji kandydata nie narażać się na zarzut stronniczości; przeto sądzę, iż z wielkim pożytkiem dla całej instytucji byłoby, aby owe egzamina wstępne, które istnieć muszą, objęte zostały ścisłym regulaminem.

Prof. Godlewski w rozprawce swojej utrzymuje, że za pomieszczeniem szkoły rolniczej na wsi przemawia między innemi ta okoliczność, iż częstsze stykanie się z gospodarstwem wyrównuje do pewnego stopnia poziom umysłowy uczniów odnośnie do zdolności assymilowania wiadomości naukowych rolniczych. Co do mnie jestem tego zdania, że kwestja przyjmowania nowych uczniów do szkoły, t. j. kwestja egzaminów wstępnych odgrywa w tej mierze rolę nierównie ważniejszą.

Jeżeli więc dawniejsze urządzenie szkoły niewłaściwem było, jak to słusznie utrzymuje prof. Godlewski, z tego powodu, iż na ławkach szkolnych zasiadali uczniowie mający IV klas gimn. obok maturzystów, co czyniło audytorjum nadzwyczaj niejednolitem, to podobne złe jakkolwiek w mniejszym stopniu istnieje jeszcze i dzisiaj.

Przejdźmy teraz do kwestji następnej tj. do dokumentów, jakiemi wykazać się winien kandydat, chcący uzyskać wstęp do szkoły dublańskiej. Przyjrzyjmy się im po kolei. I tak najprzód niezbędną jest metryka lub inny wiarygodny dowód, świadczący iż kandydat ukończył 18 rok życia. Przedkładanie metryki jest jak wiadomo rzeczą powszechnie praktykowaną przy wpisie do jakiegokolwiek zakładu naukowego; — ale poco ów dodatek, iż uczeń winien mieć lat 18, tego prawdziwie nie pojmuję. O ile wiem, na żadnym uniwersytecie nie istnieją przypisy dotyczące wieku zgłaszających się kandydatów, a i w danym wypadku nie umiem zgoła zdać sobie sprawy do jakiego właściwie użytku to postanowienie ma służyć. Wszakże jeżeli statut szkoły wymaga, aby kandydat wykazał się świadectwem ukończonych szkół średnich, to niema obawy, aby warunkowi temu mógł zadosyć uczynić, będąc niemowlęciem lub przypuśćmy chłopcem 12-letnim. Z drugiej znowu strony wiadomo przecież, że w tej epoce życia, kiedy młody człowiek wstępuje na uniwersytet, różnica jednego lub dwóch lat o inteligencji nic nie świadczy. Jeżeli by kondycja powyższa miała dotyczyć szkoły niższej, byłaby o tyle uzasadnioną, ileże tam chodzić może o atoli z doświadczenia, iż dyrekcja szkół dubl. nieraz formalnie zniewoloną jest robić dla nowo przybywających uczniów zwyczajnych ustępstwa odnośnie do tej ostatniej legitymacji; i dlatego to właśnie pozwoliłbym sobie twierdzić, że lepiejby może było zmienić tekst tego paragrafu o tyle, iż według przepisów świadectwo praktyki jest nader pożądanem ale nie koniecznem, skoro się tej konieczności częstokroć zadosyć uczynić nie może.

Dalszym dokumentem jest świadectwo moralności. Jest to, mojem zdaniem, czcza forma, która do niczego nie prowadzi i na żadnym uniwersytecie zastosowania niema. Zresztą, jeżeli o to chodzi, każde świadectwo szkół średnich może już w części ten dokument zastąpić, bo wiadomo, że jest tam także wyrażona nota, określająca obyczajność ucznia przez ciąg rozwinięcie sił fizycznych, które to ostatnie zależnemi są do pewnego stopnia od wieku indywiduum, lecz odnośnie do szkoły wyższej, gdzie o pracach fizycznych (mechanicznych) nie ma mowy, zastrzeżenie powyższe jest kompletnie nieracjonalne.

Rzecz ta pozornie mało znacząca ma jednak tę ujemną stronę, iż podobna ustawa już w samem swem brzmieniu staje się śmieszną, a zarazem nastręcza na myśl złośliwe uwagi, bo i dlaczegoż np. obok powyższego paragrafu nie mógłby istnieć drugi treścią doń zbliżony, przypuśćmy „do szkoły dublańskiej dozwolony jest wpis jedynie tym, którym już wyrosły zęby mądrości." — Jednym z dalszych dokumentów, wymaganych przy wstępie do szkoły jest świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wszelka praktyka gospodarcza przed wstąpieniem do szkoły rolniczej jest rzeczą nader pożyteczną. Wiem jego studjów. Że w końcu takie świadectwo moralności wystawiane przez urząd parafialny, które każdy kto chce (u nas przynajmniej) dostać może, nie daje zgoła żadnej gwarancji o wzorowem zachowaniu się ucznia na przyszłość, to jest rzeczą więcej jak pewną. Ostatecznie o całej tej kwestji, o ile dyrekcja może zajmować się sprawami dotyczącemi moralności uczniów, wspomniemy jeszcze na właściwym miejscu, mianowicie skoro będzie mowa o tak zwanych przepisach dyscyplinarnych. Wreszcie ostatnim dokumentem wymaganym od kandydata, jest świadectwo lekarskie, zatwierdzone przez lekarza zakładowego. — Ten ostatni postulat, tj. oględziny lekarskie, jest conajmniej śmiesznym.

Jak długo bowiem istniał internat i studenci mieszkali gromadnie w salach budynku szkolnego, przypuśćmy że mogła zachodzić obawa przed jakąś epidemią; jednak teraz, kiedy wszyscy mieszkają w odosobnionych chatach włościańskich, rozrzuconych po całej wsi, i ta ewentualność znika. Dlatego też nie zdarzyło mi się słyszeć przez cały przeciąg czasu pobytu w Dublanach, chociażby o jednym wypadku, gdzieby dyrekcja domagała się oględzin lekarskich jako wstępnego kroku do immatrykulacji, a komu się zdarzyło przebyć kampanię dublańską bez cięższego wypadku choroby, ten śmiało może i nie wiedzieć, że istnieje jakiś lekarz z tytułem „zakładowy", który mieszkając stale we Lwowie, pojawia się na miejscu chyba wtedy gdy który z uboższych słuchaczy lub też jaki uczeń ze szkoły niższej jego pomocy zapotrzebuje. Zresztą czyż istnieje na kuli ziemskiej jaka wszechnica lub w ogóle wyższy zakład naukowy gdzieby wstęp zawarunkowany był lekarskiem *visum repertum*?

Głosy z kraju.

(*Święcenie niedziel na kolejach.*)

Przed kilku miesiącami wydał minister handlu rozporządzenie, mocą którego zaprowadza znaczne ulgi w urzędowaniu na pocztach w niedzielę i dnie świąteczne, również w zeszłym miesiącu ogłoszono rozporządzenie, aby listonoszów i konduktorów pocztowych izraelitów, dyrekcje pocztowe zwalniały od służby w ich ważniejsze święta.

Ustawy zasadnicze zabezpieczają obywatelom państwa wolność sumienia, źle zrozumiany postęp czasu jednak skrzywił pojęcie tego ważnego postanowienia, a wolność wyznania zagmatwała tak dalece pojęcia, że zamiast ulg i uznania potrzeb ludności, nastąpiła w tym względzie reakcja, nie zgadzająca się ani z liberalnemi ustawami, a tem mniej z zarządzeniami państwa chrześciańskiego, jakiem jest Austrja.

Większa część dzienników wierno-konstytucyjnych pojmując fałszywie ustawy, podciągnęła krytyce wszelkie objawy religijne stowarzyszeń i pojedynczych osób, i nie dziw, bo kierownicy dzienników tych będąc wyznania innego, wdawali się w rzeczy religii, której zasad wcale nie znali lub rozmyślnie w pogardę podać usiłowali. Częściej jeszcze zbałamuceni doktrynami nowoczesnemi, sami nie wiedzieli panowie ci, do którego wyznania należą, usiłowali pośmiewiskiem wyszydzić to, co jest właściwą treścią i moralnością życia ludzkiego.

W skutek tego przyszło do ucisku i poniewierki religii chrześciańskiej, mającej bez wątpienia zasady szlachetne i cywilizacyjne. Ucisk ten moralny potężniał i doszedł do punktu kulminacyjnego. Osoby stojące u steru rządu, w źle zrozumianym interesie własnym, wiele przyczyniły się do upadku moralnego ludności, żądając od organów swoich pracy nawet w uroczyste święta, i stało się, że zrobiono niewolnikami tych, którzy powinni dobrym przykładem lud do moralności i przestrzegania zasad religijnych wiary chrześciańskiej zachęcać. Z osób stojących w miastach i miasteczkach na czele instytucyj rządowych, zrobiono maszyny pracy bez wypoczynku, i doszło do tego, że obecnie przytłumiono te uczucia w rzemieślniku i robotniku, które go uszlachetniają, moralnym, trzeźwym i pracowitym czynią.

Biada państwu, społeczeństwu i ludności, gdyby zupełnie znikły uczucia religijne, a z niemi moralność pospólstwa.

Ocknął się więc rząd i poczynił ustępstwa, które tylko na korzyść państwa wyjść mogą. Pierwsze lody prysły, i minister handlu rozporządzeniem swem wywołał radość nietylko w kołach urzędników, ale i ludność przyjęła zarządzenia jego z radością.

Sądy mają swoje prawem przepisane ferje, w niedzielę i święta wolne są od spraw terminowych, i wyjąwszy tylko ważnych wypadków niecierpiących zwłoki nie urzędują w dniach rzeczonych, a temsamem mogą urzędnicy obowiązkom swoim jako chrześcianie zadośćuczynić.

Władze polityczne, jako reprezentacja rządu, a naczelnicy ich jako reprezentanci monarchy chrześciańskiego, również wolni są od zatrudnień bieżących w dniach świątecznych, a nawet obowiązani są brać udział we ważniejszych uroczystościach kościelnych. Urzędy pocztowe, telegraficzne i kolejowe tylko znosiły srogi ucisk pod tym względem z powodu, że krzykliwość żydowska domagała się, by zawsze urzędy te do ich dyspozycji były.

Wszystko da się ułożyć tak, by żądania były zaspokojone, a mimo to potrzeby tych co pracują uwzględniono. Dowodem najlepszym rozporządzenie ministra handlu co do częściowego zwolnienia od pracy urzędników pocztowych w niedzielę i święta.

Zapewne nie skończy się na uldze, użyczonej urzędnikom pocztowym, ale zostanie to rozporządzenie zastosowane także do reszty władz, jeszcze w ucisku religijnym zostających.

Potrzeba jest nieodzowną i dlatego dopomiuać się musimy, by rzeczone rozporządzenie zastosowane było także do urzędników kolejowych. Spotykamy się często z pismami różnych odcieni politycznych, które zowią urzędników kolejowych białymi niewolnikami. Wyrażenie to trafne, bo jeśli weźmiemy na uwagę, że 200.000 zatrudnionych przy kolejach osób nie wie co to święto lub niedziela, co noc lub dzień, a nadomiar wynagrodzenie pracy ich jest tak mikroskopijne, że zaledwie wegetować mogą — to nazwa niewolników jest zupełnie usprawiedliwioną. A więc wie świat, że między ludnością Austrji żyje tak znaczny zastęp niewolników, i nasuwa się pytanie, dlaczego ludność a względnie wybrańcy jej nie poruszą w ciele prawodawczem sprawy zrzucenia jarzma ze znękanych?

Czyliżby służba kolejowa na mniej względów zasługiwała, aniżeli robotnicy fabryczni, których w maju przy uchwaleniu ustawy o robotnikach tak energicznie broniono? Czyżby mniej na uwzględnienie zasługiwali urzędnicy kolejowi i telegraficzni, aniżeli pocztowi? W marcu 1882 r. przy debacie jeneralnej co do ograniczenia ruchu pocztowego w niedziele i święta, sprawozdawca hr. Clam Martinitz broniąc dotyczącej rezolucji znalazł tyle ładnych zwrotów i dowodów, by do skutku doprowadzić zamiar, że rzeczywiście wpłynął na rząd, by ulgi poczyniono, nie dotknął jednak ani jednem słowem nieszczęśliwszych pod tym względem, którymi, nieujmując bynajmniej pracy przy pocztach, są bezwątpienia pracujący przy kolejach.

Pod tym względem zarzut uczynić należy także książętom kościoła, że ze stoicznym spokojem przypatrują się, jak często zupełnie niepotrzebnie chrześcianie uroczyste doroczne święta gwałcą i drugich gwałcić zmuszają. Dalej tej licznej frakcji klerykałów, która często o mniej ważne sprawy, walne bitwy w Radzie państwa stacza a o moralność i poszanowanie religii nie dba.

Może panowie ci tak nizko cenią ten stan, że niżej go stawiają aniżeli robotnika zwykłego? Byłoby smutne tego rodzaju poniżenie ludzi, którzy pracując dla dobra ogółu, narażają swe zdrowie i życie, są odpowiedzialni za życie i majątek wielu osób, są odcięci częstokroć od ludzi, i mieszkając na pustkowiach nie śmią opuszczać posterunku bez wiedzy i woli przełożonych, którzy pracują nad siły i choć w miastach mieszkają, z powodu nawału pracy nie umieją rozróżnić niedzieli od dnia powszedniego, bo niemiłosierne postępowanie energicznych do zbytku przełożonych zmusza ich do zaparcia siebie, rodziny, obowiązków ojca i chrześcianina. Ludzie ci są godni pożałowania nietylko ze stanowiska ludzkości, ale i ze stanowiska chrześcianizmu.

Pomimo że wielu przełożonych twierdzi, jakoby kościół był zbytecznym dla kolejarza, wyszydzają często uczucia religijne podwładnych, obstawać musimy przy naszem zapatrywaniu: równe prawo dla wszystkich! i dziwimy się jak można komu narzucać zasady swoje, których uznać nie chce. Wszak są ludzie pobożni, dlaczegoż im przeszkadzać w ich pobożności. Belcredi powiedział raz w Radzie państwa: „Powinniśmy otoczyć opieką robotnika a zarazem umożliwić mu, aby jako chrześcianin, ojciec rodziny i obywatel żyć mógł wpośród nas." Czy więc nie stosuje się to także do urzędników i służby kolejowej? Mają oni prawo domagania się ulgi i względów, spełniając najcięższą służbę pod srogą odpowiedzialnością. Mijają lata całe, a wielu z kolejarzy nie może do świątyni Pańskiej zaglądnąć, a są to przecież ludzie i ojcowie rodzin, którzy w ten sposób własne dzieci nawet demoralizują. Główną przyczyną tych nieprawidłowości jest dziennikarstwo żydowsko-pruskie, które zamiast bronić tego licznego zastępu pracowników publicznych, dopomina się często o jeszcze większy ucisk. Zażaleń prasa ta nie przyjmuje, bo panowie ci z małemi wyjątkami, dokąd zechcą podróżują z rodzinami swemi za darmo, użyczając bowiem kart wolnych zarządy kolejowe w tani sposób jednają sobie panów tych i zapobiegają tym sposobem, jak powiadają, urojeniom niezadowolonych.

Urzędnik kolejowy musi na zewnątrz z uśmiechem i chętnie służbę swą wykonywać, ażeby swych możnych i wiele możnych przełożonych godnie reprezentować. O gdyby mógł kto tego szczęśliwca przeniknąć, zobaczyłby zaraz przeciwieństwo tego, co po powierzchowności osądził. Nikt o niego się nie troszczy, żądają tylko punktualnego i sumiennego wypełnienia obowiązków, które dowolnie, bez rozwagi i najniesumienniej nakładają. Obojętne to dla możnych, czy na spełnienie zleceń wystarcza czas i siły. Musi być, i basta, przeciwnie zowie się to uporem, lenistwem, niedołęztwem i Bóg wie jak jeszcze a w dodatku z lichej płacy, z której i tak połowę już odciągają, strąca dowolną karę pieniężną, karząc przez to nietylko jego, ale i całą rodzinę, która i tak zaledwo wegetuje.

Urzędnik tak obarczony pracą, stara się ile sił, by zadośćuczynić wymogom, pracuje nad siły, zapomina o domu, o dzieciach i o Bogu, zmuszony niedziele i święta przepędzać na urzędowaniu.

Ileż to rodzin uważać musi ojca swego li tylko za gościa, właściwie za stołownika, który przychodzi do domu pożywić się, a otarłszy usta dalej zaprzęgać się do jarzma. Niewolnik tego rodzaju, nie wie, co święto, co niedziela, a co dzień zwykły, zapomina więc o Bogu, o obowiązkach chrześcianina, a nawet niema czasu tyle, by zajął się rodziną swoją, niema czasu z dziećmi pomówić, ani niemi zająć się, często nie może nawet dziecko swe do wpisu szkolnego zaprowadzić, lub być na popisie, musi odmówić towarzyszce życia spaceru i odwiedzin znajomych.

Jak daleko ten system zaprowadzi, trudno przewidzieć; że dobrych owoców dla państwa i społeczeństwa nie wyda, nie ulega wątpliwości. Zbytnia bigoterja jest niepotrzebną, ale zaprzeznanie obowiązków religijnych jest zgubne. Nikt niema wyobrażenia, jak lekceważą na kolejach ludzi i jak z uczuć religijnych nadrwiwają sobie często ci, od których zawisł los kilku osób a względnie kilku rodzin. Urzędnicy bywają zmuszani do pracy w sposób powyż opisany, oni zaś znęcają się nad służbą stałą, a ci nad robotnikami, posługaczami i innymi zatrudnionymi przy kolejach. Magazyny w święta i niedzielę nibyto zamknięte, ale wewnątrz ruch większy, niżeli w dnie powszednie. Wozy muszą być wyładowane, naładowane, magazyn uporządkowany i wiele innych robót wykonane. Pociągi kursują jak zwykle a więc i robotnicy i służba kolejowa na stacji w ruchu.

Wymagają więc pracy a gdy który z pracowników wspomni o kościele, spowiedzi, chrzcie lub pogrzebie wyszydzają go. Zdarzało się, że chcący wyspowiadać się, nie otrzymał urlopu na cel ten i musiał do kłamstwa się uciekać, by swemu sumieniu ulgę przynieść, a często dały się słyszeć uwagi, że musi to być człowiek nierzetelny, skoro do spowiedzi chodzi. Tłumienie poczucia religijnego uważają tedy za zasługę. Mimo naszego liberalizmu, wolnomyślności i jak tam zresztą to nazwać, nie można pochwalić postępowania tego. Czy się to ma nazywać wolnością wyznania?

Dłużej tak być nie może, a zaradzić temu jest obowiązkiem ludzi sumiennych, rządu i książąt kościoła, którzy lepiej przysłużą się społeczeństwu, gdy sprawę tę poruszą w odpowiednem miejscu, aniżeli zbieraniem świętopietrza, lub nawracaniem niewiernych, zaniedbują bowiem to co mają, wymyka się im z rąk to, na co wieki się składały.

Równe prawo dla wszystkich! Pod tą dewizą niniejsze wywody umieszczamy w tej nadziei, że użyczonem będzie prawo słuszne, że odpowiedniemi zarządzeniami uznani zostaną ludźmi ci, których postawiono w rzędzie zwierząt przez odjęcie im widocznych uszlachetniających środków do życia.

W Anglii, kraju kupców, szanowaną i święconą bywa niedziela należycie, nawet pociągi nie kursują tak, jak w dnie powszednie, a w święta uroczyste nawet przewóz osób zastanowiony. We Francji, Belgii i Szwajcarji użyczone bywają ulgi w urzędowaniu. U nas również da się pogodzić obowiązek z potrzebą, brak tylko dobrej chęci.

Gdyby bodaj raz w miesiąc zwolniono od niewolnictwa urzędników kolejowych i telegraficznych, nie zmniejszyłyby się dochody, i przez odpowiedni rozdział pracy nie cierpiałaby na tem ani służba, ani publiczność.

Może trafią uwagi te do przekonania sfer decydujących, i uznają ludźmi tych, którzy najbardziej z pomiędzy ludności Austrji są w zapomnieniu.

TEATR.

(*„Wesele Oliwetty", operetka w 3. aktach. Libretto pp. Chivot i Duru, muzyka Edmunda Audrana.*)

Wczoraj usłyszeliśmy po raz pierwszy operetkę nieznanego u nas, a cieszącego się wielką popularnością za granicą, kompozytora Edmunda Audrana. Dzieła tego kompozytora, jak „Mascotte", „Pierścień rodzinny" i „Wesele Oliwetty" przeszły przez całą Europę i utrzymują się w repertoarze wszystkich scen pierwszorzędnych. I zasługują na to bezwzględnie, tak bowiem co do zręcznych librett, jak i świeżej melodyjnej muzyki, odznaczają się niepośledniemi zaletami.

Treść „Wesela Oliwetty" jest zręczną i dowcipną. Opowiemy ją kilkoma słowy. Rzecz dzieje się przy końcu panowania Ludwika XIII. Młody oficer, Walenty, kocha się w córce sędziego z Perpignan, dobrodusznego Marvejola, Oliwecie, która dopieroco powróciła z klasztoru, gdzie odbierała wychowanie, ojciec jednak przyrzekł ją staremu wilkowi morskiemu, kapitanowi okrętu, Merimacowi, brzydkiemu, ślepemu na jedno oko wujowi Walentego. Obok tej miłości jest druga; w Walentym kocha się udzielna hrabina Roussilonu, Batylda, dla większej zaś jeszcze komplikacji intrygi wprowadza autor zbankrutowanego księcia des Ifs, który koniecznie chce się żenić z hrabiną, choćby miał ją gwałtem porwać. Miłośne intrygi plącząc się z sobą, tworzą fabułę pełną komicznych zawikłań. Stary kapitan otrzymawszy od Oliwetty rekuzę, stara się wpłynąć na nią przez Batyldę, otrzymuje jednak rozkaz natychmiastowego odpłynięcia na przylądek Dobrej Nadziei, która to podróż tam i z powrotem ma potrwać trzy miesiące. Niemogąc widzieć się osobiście z hrabiną, zostawia list do niej. Tymczasem zjawia się Walenty, zakrada się do domu sędziego i tam zamiast Oliwetty całuje o zmierzchu hrabinę. Aresztują go za to — ale on umyka z więzienia i przebrany za nieobecnego wuja, żeni się z ukochaną Oliwettą. Następuje mnóstwo zawikłań, opartych na *qui pro quo*. Zjawia się kapitan, który musiał się zatrzymać z powodu niepomyślnego wiatru i oto mamy na scenie dwóch brzydkich, ślepych na jedno oko Merimaców, kłócących się o posiadanie Oliwetty.

Intryga coraz bardziej plącze się, książe des Ifs bowiem, nie mogąc uzyskać dobrowolnie ręki hrabiny Batilldy, zawiązuje spisek, siedmnasty już z rzędu, aby ją porwać przemocą, wsadzić na okręt i uwieść. Wciąga do tego fałszywego kapitana okrętu, Walentego, podczas gdy prawdziwy nic o tem nie wie, a Walenty z chęcią przystaje, chce bowiem uniknąć gniewu hrabiny i umknąć do Hiszpanii z ukochaną swą Olivettą. Hrabina dowiaduje się o tem, i każe podczas balu uwięzić księcia i niewiedzącego o niczem kapitana, książę jednak uwalnia się z więzienia, i na czele swoich stronników dostaje w moc swoją hrabinę. Z początku chce ją uwieźć ze sobą, zmienia jednak zamiar i postanawia wysłać ją na wygnanie z Walentym, sam zaś opanowawszy jej majątek, gruchać miłośnie z Olivettą. Przebrana za majtka Olivetta, ułatwia ucieczkę hrabinie, a gdy podstępnie zawarte małżeństwo Olivetty staje się jawnem hrabina oddaje rękę księciu des Ifs.

Treść, przez nas podana, jest pobieżnym szkicem, autorowie potrafili szkic ten zapełnić mnóstwem komicznych epizodów, sporą dozą niespodzianek, w ogóle wszystkiem, co widza może zająć i zabawić. Postacie starego kapitana i księcia są wysoce komiczne, a dyalog tryska dowcipem. Rozumie się, że jak we wszystkich operetkach, libretto „Wesele Olivetty" jest farsą, ale farsą udatnie napisaną, naiwnie zabawną.

Muzykę lekką, melodyjną, przyjemną, nazwalibyśmy — wodwilową.

Niemieccy kompozytorowie jak Suppé, Strauss, nawet Millöcker muzyce swej nadają charakter operowy, zwracając baczną uwagę na szerokie ensemble, potężne chóry i huczną orkiestrę. Pisząc mają oni ciągle na myśli wielkie sceny. Natomiast francuscy kompozytorowie, a między nimi i Audran więcej skłaniają się ku wodwilowi, ilustrują oni libretto nie przeładowując go wielkiemi okresami muzycznemi. Główną formą ich kuplet — nań najwięcej kładą wagi i zastosowują też do tego instrumentację, lekką, elegancką, udatnie wyrzeźbioną. Takie zalety posiada muzyka Audrana, i pełno w niej udatnych, zręcznych kupletów, ensemblów mało, instrumentacja wyborna, a cały charakter muzyki robi bardzo przyjemne wrażenie. Do najlepszych numerów zaliczamy *entrée* Merimaca w akcie pierwszym, piękny walczyk hrabiny, finałowy sekstet z chórem, duet na tenor i baryton w akcie drugim, „farandolę" kuplety z „wrzeszczącym" chórem (Brummchor) w akcie trzecim i finał tegoż aktu.

Przedstawienie utykało trochę — jak zwykle premiery — w ogóle jednak było dobre. — Milutką Oliwettą była pani Bocskaj, na której pochwałę powiedzieć musimy, że coraz lepiej deklamuje w śpiewie, pani Skalska (hrabina Roussilon) prześlicznie odśpiewała walczyk w akcie pierwszym, a w ensemblach dominowała czystym swym głosem; bardzo dobrym kapitanem był p. Fontana, któremu tylko radzimy, aby się pozbył pewnej monotonności w grze i śpiewie, — p. Myszkowski (książę des Ifs) wyposażył swą rólkę mnóstwem komicznych szczegółików. P. Alma nie miał wielkiego pola do popisu, a zdawało nam się, że nie był jeszcze dość pewny. P. Koncewicz jako sędzia grą swą budził wesołość.

Dobrze wyuczone chóry i grająca z precyzją orkiestra dopełniały całości.

Publiczność bawiła się serdecznie i nie szczędziła oklasków wykonawcom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5 Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny i ciepły, wieczorem pokryło się niebo chmurami, a dzisiaj przed 6., rano zaczął deszcz padać, jego opad wynosił do 10. rano 1mm. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 25°, najniższa w nocy 14° C.

Przy wietrze wschodnio-południowym i temperaturze średniej września pochmurno, powietrze wilgotne, deszcze przerwami.

* **Teatr.** Dzisiaj w piątek 5. września po raz trzeci: „Właściciel Kuźnie" (Le maitres de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohnet'a, z panem Woleńskim w roli Filipa Derblay.

Jutro w sobotę d. 6. września po raz drugi: „Wesele Olivetty" (Les noces d'Olivette), opera komiczna w 3 aktach Edmunda Audran.

* **Patron eksplodujący** znowu podrzucony został przedwczoraj wieczór o godzinie 9ej na ulicy Kazimierzowskiej, przed Brygidkami. Huk i wstrząśnienie dało się w sąsiednich domach silnie uczuć.

* **Szkoła ruska we Lwowie.** Wiadomo publiczności, że według uchwały Rady miejskiej, z bieżącym rokiem szkolnym miały być otworzone cztery klasy paralelne z wykładem ruskim w tutejszej szkole ludowej miejskiej imienia Piramowicza, umieszczonej w domu przy ulicy Skarbkowskiej, naprzeciw seminarjum żeńskiego. Dołączono jednak do tej uchwały całkiem naturalny warunek: jeżeli do każdej klasy zapisze się przynajmniej 25 dzieci. Ostateczny wynik wpisu jest następujący: I. klasa 24, II. klasa 31, III. klasa 28, IV. klasa 5 chłopców. W skutek tego magistrat uchwalił otworzyć trzy klasy dla chłopców. Dziewczęta bowiem żadne nie zgłosiły się. (*K. lw.*)

* **Przepisy policji zdrowia** w innych przynajmniej krajach i miastach, zakazują surowo t. zw. „nadymania cielęciny" praktykowanego przez rzeźników u nas zupełnie bez żenady. Przepisy owe są bardzo racjonalne, jeśli się bowiem zważy, że wydymanie cielęciny praktykowane zapomocą ust, połączone jest z niebezpieczeństwem przeniesienia zarazka jakiego, a w każdym razie obliczone jest na pozorne zwiększenie objętości kawałków cielęciny, tedy tak z sanitarnych jak i z uczciwości względów, praktyka taka zakazaną być winna. U nas wykonywa się ona jednak zupełnie jak rzekliśmy bez żenady, nawet publicznie. Byłoby więc na czasie, aby władze wydały względnie ponowiły odnośny przepis i naszym pp. rzeźnikom przestrzeganie onego jak najgoręcej zaleciły.

* **Agaton Giller** przybył do Krakowa; grono przyjaciół i znajomych powitało czcigodnego wygnańca na dworcu kolejowym.

† **Franciszek z Granowa hr. Wodzicki**, były oficer wojsk polskich, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zakończył życie w dniu wczorajszym, przeżywszy lat 78. Był on synem wojewody hr. Stanisława Wodzickiego, prezesa senatu krakowskiego. Ożeniony z Zofią Rzyszczewską, pozostawia dwoje dzieci.

† **Szczepan Huczkowski**, dyrektor drukarni Stauropigialnej, zmarł wczoraj o godzinie 3. po południu w 58. roku życia.

* **Cesarz** udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców miasta Rawy zapomogi w kwocie 4000 zł.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Małżonkowie Michał i Katarzyna Stefaniszynowie, zarobnicy w Zniesieniu, spożywszy na obiad grzyby jadowite, zapadli skutkiem tego na zdrowiu tak ciężko, że tamtejsza władza gminna odstawiła ich do tutejszego powszechnego szpitala, gdzie w kilka godzin zmarła Stefaniszynowa, zaś jej mąż pozostaje dotąd w niebezpieczeństwie życia.

* **Obłąkany**, nazwiskiem Kapłan, liczący lat 26, blondyn, ubrany w siwej bluzce, a zresztą w bieliźnie, trzewikach i słomianym kapeluszu, mówiący tylko po rusku, uciekł dnia 2. b. m. z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i dotąd nie został odszukany.

* **Zbieg.** Dyrekcja zakładu karnego donosi, że dnia 2. b. m. około godziny 5 po południu zbiegł z roboty po za zakładem więzień Piotr Tadra, vel Tadrak, także Jan Mykieta zwany, odbywający karę półtrzecia letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży w tutejszym zakładzie karnym dla mężczyzn. Więzień ten, urodzony w Krotoszynie, liczy lat 35, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, twarzy podługowatej, cery smagławej, oczu siwych, włosów ciemnych, brwi blond, nosa ostro zakończonego, zarobnik dzienny, mówi po polsku, miał na sobie bieliznę więzienną, kamizelkę i czapkę z haliny siwej i małą szalkę.

* **W końcu tego miesiąca** wypowie ks. Kalinka 3 odczyty o jenerale Dezyderym Chłapowskim: 1. wojny Napoleońskie (1806—1813), 2. praca gospodarka i wojna w r. 1831 w Królestwie, 3. wyprawa na Litwę, prace obywatelskie w Poznańskiem (1831—1849).

Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Zakład św. Kazimierza w Paryżu**, zostaje pod zarządem Sióstr Miłosierdzia Polek, mieści w sobie 128 osób, daje schronienie i utrzymanie 35 inwalidom, trudni się wychowaniem 56 dziewcząt i 16 chłopców, po większej części sierot wychodźców polskich.

Dochód niepewny i niedostateczny, składa się głównie z darów dobroczynnych (9773 fr. 57 ct.) i subwencji od rządu francuskiego (12.200), wynosi dotąd 30.102 fr. 61 c.) Wydatki spłacone w I. półroczu 29.228 fr. 50 c., do spłacenia pozostaje 5618 fr. razem 34.846 fr. 50 c. Pozostaje długu 4743 fr. 89 c.

Ten stan niepomyślny wkłada na kraj obowiązek, aby wszelkiemi siłami przyjść w pomoc tak użytecznemu zakładowi.

* **Wycieczka** techników do Rudna (Zimnowoda) odbędzie się w niedzielę dnia 7. b. m., a w razie niepogody w następny dzień tj. w poniedziałek z programem w niczem nie zmienionym. Odjazd z głównego dworca nastąpi o godzinie 3. i 5. po

południu, powrót o 8 lub 9. Biletów wstępu nabyć można w cukierni p. Grossa i w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta i F. H. Richtera, tudzież w handlu p. Hawranka, a w dzień wyjazdu na miejscu wycieczki.

* **Przeciw fortepianom.** Nie po raz pierwszy odzywają się w ostatnich czasach głosy przeciw maltretowaniu słuchu muzyką fortepianów. Do licznych głosów przyłączył się teraz także głos poważny znanego krytyka wiedeńskiego, Hanslicka. Blada i Hanslick w liście do redakcji lipskiego *Gartenlaube*, przeciw nadużyciu fortepianu. Pominąwszy już całe legjony dyletantów i dyletantek, należy zwrócić na to uwagę, iż coraz więcej ludzi poświęca się wyłącznie grze fortepianowej, pomnażając w ten sposób szeregi „proletarjatu muzycznego“. W Niemczech kształcą się głównie w tym kierunku kobiety, choć na 50 pianistek należy się zaledwo jednej tytuł wirtuozki.

* **Szpicel!** Przed kilkoma dniami odbyła się w sekcji III. rozprawa przeciw p. Finkowi, dzierżawcy restauracji w ogrodzie miejskim, który na festynie urządzonym przez Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ nazwał rewizora policyjnego p. Juljana Terleckiego — „szpiclem“. P. Fink skazany został na zapłacenie 20 zł. kary, gdyż sędzia uznał że nazwa szpicel jest obraźliwą!

* **Immobiliaria.** Taki jest tytuł nowo powstać mającego perjodycznego czasopisma dla spraw transakcji targu nieruchomościowego i odnośnych konsorcjalnych.

W piśmie tem umieszczane będą obok wiadomości, dotyczących stosunków majątków nieruchomych, przeważnie ogłoszenia odpowiednich ofert targu nieruchomościowego, a mianowicie:

1. Zamiany, kupna i sprzedaże tudzież dzierżawy majątków nieruchomych, tak ziemskich jakoteż miejskich.

2. Parcelacji tj. częściowej sprzedaży takichże majątków, tudzież tworzenia konsorcjów do zakupna większych kompleksów tak majątków ziemskich celem rozpodziału tychże, jakoteż nieruchomości miejskich, celem pobudowania na tychże samodzielnych domów mieszkalnych lub czynszowych.

3. Zawiązywania stowarzyszeń karczowniczych celem wykarczowywania obszarów leśnych i rozpodziału gruntów w drodze kolonizacji, tudzież zakładania pomniejszych gospodarstw wiejskich.

4. Kupna i sprzedaży obszarów lasowych, jakoteż materjałów drzewnych; oraz pośredniczenia przy zakładaniu poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych, eksploatację produktów leśnych i rolnych na celu mających.

5. Przeprowadzania konwersji i rozpodziału istniejących pożyczek hipotecznych, jakoteż zaciągnięcia nowych takichże pożyczek, oraz wyjednania zaliczek w celu przeprowadzenia powyżwymienionych transakcji.

6. Kupna i eskontowania wierzytelności hipotecznych. Wydawnictwem zajmują się pp. dr. Władysław Majewski, Alfred Kamienobrodzki i Bronisław Zamorski.

* **Pogrzeby u żydów.** Oddawna już postępowa część żydów uczuła niezgodność z wymaganiami czasu wielu zwyczajów, które niemając żadnej etycznej wagi ani uzasadnienia w przepisach religijnych i tycząc się li tylko form, zakorzeniły się tak głęboko przez praktykę wiekami zachowywaną, że stały się dla pewnych warstw ludności żydowskiej równo a nawet bardziej ważne, aniżeli czysta treść religii mojżeszowej.

To też starano się coraz bardziej usuwać te zwyczaje i zbliżyć formy tradycją przyjęte do pojęć nowożytnych. Jak długo jednak dzieje się to ze strony nieoficjalnej, reforma postępuje bardzo powoli i w niewielu kierunkach. Skuteczniejszą jest ingerencja władzy, o ile ona w granicach swej kompetencji stara się usuwać zwyczaje szkodliwe pod względem sanitarnym lub też społecznym.

Do tej kategorji zaliczamy umieszczone poniżej rozporządzenie magistratu miasta Lwowa, zakazujące chowania zmarłych bez trumien. Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

„Mimo rozporządzenia c. k. namiestnictwa z d. 10. listopada 1849. n. 6. d. n. zachowuje się u Izraelitów zwyczaj chowania trupów nietylko bez trumien, ale częstokroć nawet noszenia ich na cmentarz bez należytego okrycia na desce, drabinie lub noszy otwartej.

Zwyczaj ten, polegający na przesądach, obraża poczucie przyzwoitości u wyznawców innych religij a często staje się przyczyną rozpowszechnienia chorób epidemicznych i zarażających. W skutek rozporządzenia Wys. c. k. namiestnictwa z d. 22. czerwca 1884. l. 2894 ustanawia się, iż odtąd ciała zmarłych Izraelitów winne być przenoszone na cmentarz miejscowy li tylko w dobrze zamkniętych trumnach i to bez względu na oddalenie cmentarza, rodzaj choroby, powód śmierci jakoteż czy w miejscu panuje choroba zaraźliwa, czy też nie. Rozumie się, iż ze względów policyjno-sanitarnych nie jest dozwolonem otwierać trumnę przed pogrzebaniem. Wzywając do jak najostrzejszego przestrzegania powyższego rozporządzenia. przypomina się, że przekroczenie tegoż na mocy rozporządzenia ministerjalnego z d 30. września 1857. l. 198 d. n. będzie karane grzywną do 100 złr. lub aresztem do dni 14, co się niniejszem do ogólnej podaje wiadomości. Magistrat kr. stoł. m. Lwowa.

Lwów d. 5. lipca 1883.“

Rozporządzenie powyższe, tak zbawienne pod względem zdrowotnym, wiele narobiło wrzawy pomiędzy zacofaną częścią żydów, jakkolwiek to wcale nie sprzeciwia się przepisom religijnym. W historji biblijnej liczne znajdujemy przykłady. (*Ojcz.*)

* **Jutro** w sobotę d. 6. września: św. Zacharjasza; — św. Wartołomija ap.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4. września b. r. Skradziono: dwa obrazy i płótno z altany w ogródku przy kościele P. M. Śnieżnej; Marji Bielec zarobnicy pugilares czerwony z kwotą 8 zł. z kieszeni w Rynku.

Zgubiono: kartki Zakładu zas. i kred. do l. 72.641 i 73.523 na trzy materace i poduszkę za 4 zł. 50 c. i 1 zł. 50 c. i kartkę zast. ruskiego banku do l. 19,709 na sześć poszewek zastawionych; p. Arnold W. zgubił w drodze z Żółkwi do Lwowa sukienny bronzowy płaszcz męzki.

Znaleziono: zastawną kartkę ruskiego banku z dnia 29. lutego b. r. l. 8227 na lornetkę z futerałem i rzemykiem za 10 zł. a drugą Zakładu zast. i kred. z dnia 21 lipca b. r. na 5 sznurków korali za 4 zł. zastawionych, wraz z kwotą 4 zł. w białej organtynie zawiniętych.

Złożono: d. 2. maja b. r. i 7. sierpnia b. r. złożono w policji 8 kuponów dywidendy galic. Zakładu kredytowego włościańskiego od udziału w kwocie 20 zł. nr. 7022 płatne od 1. lipca 1878 po koniec lipca 1885, jako znalezione.

* *
*

— **Przy ukonstytuowaniu się** Rady powiatowej, nowo wybranej w Przemyślanach, wybrani zostali pp.: Hilary Treter na prezesa, Karol Szypajło adjunkt sądowy na wiceprezesa. Do Wydziału zaś: Teodor Kuźnirz, Karol Hauser, Józef Sławiński, Aleksander Zaleski i Roman Kalita. Zastępcami zaś: Franciszek Obmiński, Dawid Fuchs, Władysław Tchórznicki, Piotr Tieter i Karol Lauferweiser.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała Rada gminna miasta Czerniowiec na wtorkowem posiedzeniu księdzu prałatowi Florjanowi Mitulskiemu z powodu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa ks. prałata. Ks. arcybiskup Isakowicz udaje się z tego powodu równie do Czerniowiec, gdzie katolicy przygotowują wielkie owacje dla powszechnie szanowanego prałata.

— **Czterdziestodniowy post** przetrwała jakaś Czeszka w Kruszcowych górach, nazwiskiem Marjanna Klesaczek, 56 letnia staruszka, która w dniu 5. lipca zabłądziła w lesie i żadną miarą wydostać się zeń nie mogła; dopiero przypadkiem znalazł ją jakiś gajowy wycieńczoną zupełnie z sił, ale przytomną i posiliwszy narazie zabrał ze sobą do pobliskiej wioski. Cały przebieg tej czterdziestodniowej męczarni pamiętała szczegółowo i opowiedziała dokładnie; po pierwszych trzech dniach strasznego głodu zaczęło jej stokroć gorzej dokuczać pragnienie, dwa tygodnie wałęsała się po lesie, ale potem sił jej zabrakło i pod jakimś krzakiem przeleżała prawie miesiąc cały, czerpiąc ręką wodę ze źródełka. Nie mogła wołać, chociaż słyszała dwa razy przejeżdżające w pobliżu wozy i głosy ludzkie, zaledwie na ciche jęki zdobywała się pierś i spalone ciągłem pragnieniem gardło nieszczęśliwej. Ostatniego dnia osłabła tak bardzo, iż już wody do ust ponieść nie mogła, ani opędzać się od dokuczliwych komarów i gdyby nie przypadek, musiałaby zginąć bez ratunku.

— **Z życia genjusza.** Brytyjskie muzeum w Londynie nabyło dziennik Beethovena, w którym między innemi są następujące daty: 31. stycznia stróża oddaliłem, 15. lutego, przyjąłem kucharkę, 8. marca kucharkę oddaliłem, 22. marca stróża przyjąłem, 1. kwietnia stróża oddaliłem, 16. maja kucharkę oddaliłem, 30. maja gospodynię przyjąłem, 1. lipca kucharkę przyjąłem, 28. lipca kucharka uciekła. Cztery okropne dni: 10., 11., 12. i 13. sierpnia stołowałem się w Lerchenfeld. 28. sierpnia. Jestem zbawiony przez gospodynię, 6. września przyjąłem dziewkę, 13. września, dziewka poszła sobie, 18. grudnia, wypędziłem kucharkę, 22. grudnia, przyjąłem służącą itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brzozów, 2. września 1884. Na dniu 1. b. m. oddział sanocko-brzozowsko-liski c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego urządził w Brzozowie wystawę przeglądową bydła właścicieli mniejszych posiadłości wraz z premiowaniem odszczególniających się hodowców.

Na dane hasło zdążali włościanie nawet i z odleglejszych okolic ze swojem bydełkiem na plac wystawy w parku obok pałacu biskupiego, a już około godz. 9. rano do dwustu sztuk doborowych krów, buhajów i jałowników wabiło oko licznie zgromadzonych widzów. Z radośnem zajęciem spoglądaliśmy przedstawione okazy, prawie przeważna ilość tychże, to nieskromne i niepokaźne bydło Podola lub Pokucia, wszystko to w całem tego słowa znaczeniu najszlachetniejsza rasa berneńska i holenderska, krzewiona w tutejszej okolicy od lat wielu z pomocą słynnych obór dworskich we Wzdowie, Jaćmierzu, Trześniowie, Zarszynie i Besku.

Dla takiego postępu chowu bydła, nie szczędzili właściciele obór wzorowych Wzdowa, Zarszyna i Besku trudu swego dostarczenia najlepszych swych okazów na plac wystawy, i sami przyznawali z najwyższem zadowolnieniem, że chów bydła u włościan sanockiego zakątka stanął na szczycie kraju naszego, a dalsza wytrwałość zacnych inicjatorów uwieńczy ich pracę wawrzynem.

Nie małem zadaniem dla sędziów wystawy było przyznanie nagród dla hodowców. Przy zupełnem odmówieniu wszelkiej subwencji ze strony c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego i funduszów krajowych; komisja wystawy ograniczoną była do najszczuplejszych zasobów własnego oddziału i ofiar darodawców, to też zaledwie 26 nagród rozdzielono w skromnej ilości złota, a stokilkadziesiąt zasłużonych zadowolić się musiało ustnem uznaniem znawców, podziwiających z zapałem, „że i na chłopskiej oborze, wiele odmienić się może“.

Wiadomo w ogóle, że nasi włościanie nie przejęli się jeszcze duchem samopomocy, skłonni do wysłuchania dobrej rady i wykonania pożytecznych wskazówek. niezbędną jest dla nich wyższa inicjatywa, manudukcja w perjodach przejściowych i opieka czynna ciał tym celem zcentralizowanych. — Nie wnikamy w przyczyny, dla których Towarzystwo gospodarskie we Lwowie odmówiło komisji wystawowej przyobiecanej subwencji na premiowanie, nie rozpisujemy się także nad ważnością i zbawiennemi skutkami takich wystaw, są one bowiem w opinii publicznej ustalone, lecz nie odstąpimy od zdania, że ofiara tak nieznaczna jak 300 zł. odmówiona dla błahej formalności przez gal. Tow. gospodarskie, rozrzucona w złocie pomiędzy gminy okoliczne, byłaby bardzo skutecznym środkiem do zachęty kultywowania w rozmiarach najobszerniejszych i uszlachetniania chowu bydła, co szczególnie w naszych okolicach jest niezbędnym warunkiem bytu mieszkańców.

Dzięki szlachetnym tendencjom obywateli sanockich stanęliśmy dziś na utorowanej drodze upragnionego postępu, dalsze sterownictwo powinno przejść pod gorliwą i wytrwałą opiekę najwyższej w kraju instytucji gospodarskiej, a każde podobne macosze traktowanie zniechęcać musi lud do czynu.

Przedewszystkiem żądalibyśmy z funduszów krajowych zakupna rozpłodników przystępnych dla właścicieli bydła, rasy najpożyteczniejszej, a skutek okaże, że mamy środki pomocy przy szczerych chęciach i małych ofiarach.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. lipca 1884 r., u 4273 stron 1,538.467 zł. 15 c., w miesiącu sierpniu 1884 włożyło razem 479 stron 66.283 zł. 11 ct. Wyjęło zaś razem 310 stron 44.301 zł. 64 ct., przybyło zatem 21.981 złr. 47 ct

Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1884 wynosi u 4 362 stron 1,560.448 złr. 61 ct.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. sierpnia 1884 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	11,520.400 złr.
5% „ „ . . .	6,668.500 „
5% „ „ premiow.	10,502.600 „
Asygnacyj kasowych	2,330.750 „

Wiedeń d. 2. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3038, średniociężkich węgierskich 2003, ciężkich bagonów 1610 razem 6651.

Galicyjski płacono 35 do 45, średnio ciężkie węgierskie bakony 40 do 41 i 42 zł., ciężkie bagony 43 do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 2. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1610 sztuk ciężkich bagonów, 2003 średnich bagonów, 2997 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 43 zł. do 45 zł. — ct., za średnie bagony od 40 zł. do 42 zł., za warchlaki od 34 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 26. dnia 4. września.

(Dokończenie.)

Po zamknięciu rozprawy jeneralnej nad projektem ustawy kościelno-konkurencyjnej sprawozdawca dr. Rittner przedstawił niezmierne trudności w ułożeniu dobrej ustawy konkurencyjnej wobec ogólnikowej ustawy państwowej z r. 1874. Trudności te są tego rodzaju, że gdyby który radca ministerjalny ułożył projekt, to drugi radca ministerjalny zakwestjonuje mu go, jako naruszenie ustawy obowiązującej, i nie przedstawi do sankcji. (Wesołość.) Odpowiedział następnie wszystkim oponentom, a między innemi zadowoleniem przyjął oświadczenie namiestnika, iż w ustawie należy przymus asekuracyjny orzec kategorycznie. Komisja chciała to sama uczynić, ale miała wątpliwość, czy właśnie orzeczenie takiego przymusu nie przeszkodzi sankcji, gdyż przed kilku laty ze strony rządowej oświadczano się przeciwko przymusowi (wesołość). Wreszcie wobec poczynionych uwag i zapowiedzi poprawek, zgodził się sprawozdawca na wniosek odroczenia, aby komisja mogła się zastanowić ponownie.

P. ks. Sawa dodał uwagę (do sprostowania zarzutu uczynionego mimochodem przez jednego z mowców poprzednich), iż dawniej plebani byli ofiarniejsi w przyczynianiu się do budowy i naprawy budynków kościelnych, ale też i lepiej się mieli.

Przystąpiono do głosowania. Izba przyjęła prawie jednogłośnie wniosek odraczający, tudzież dodatkowy o wzmocnieniu komisji konkurencyjnej dobraniem czterech nowych członków.

Z kolei porządku dziennego referował p. Pietruski sprawdzenie wyborów poselskich. Bez dyskusji i zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego uznano wybory pp. Wolańskiego i Zygmunta Kozłowskiego za ważne, wybór zaś p. Ignacego Kamińskiego unieważniono z powodu nielegalnej agitacji, jaką przy nim rozwijały organa magistratu.

Do laski marszałkowskiej podał p. Struszkiewicz wniosek naglący, aby w toku zimy tegorocznej skarb państwa urządził sprzedaż soli bydlęcej.

Chociaż porządek dzienny nie był wyczerpany marszałek zamknął posiedzenie dla spóźnionej godziny, zapraszając przewodniczących komisyj na konferencję do siebie.

Przyszłe posiedzenie w sobotę d. 6. b. m. o godz. 11. zrana. Na porządku dziennym: obie sprawy, niezałatwione z posiedzenia dzisiejszego, dalej pierwsze czytanie wniosku posła Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracji budynków szkolnych, — sprawozdanie komisji bankowej o wniosku p. Wrotnowskiego względem urządzenia pocztowych kas pożyczkowych, — sprawozdanie komisji o wniosku p. Henr. Wodzickiego względem zarządu gminnych kas pożyczkowych nareszcie sprawozdanie komisji o wniosku p. Antoniewicza względem subwencjonowania fabrykacji słomianek ogniotrwałych, inżyniera Ciepanowskiego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Grodna donoszą nam, że osławiony ksiądz Małyszewicz, dziekan miejscowego kościoła farnego, został nareszcie ze stanowiska swojego usunięty. Był to ten sam ksiądz, który chciał wygłosić pierwsze kazanie moskiewskie w Grodnie, lecz po przeżegnaniu się głośno na ambonie po moskiewsku, zemdlał Wypadek ten wywarł w swoim czasie wielkie wrażenie tak na katolikach jak i na prawosławnych.

* *
*

Warszawa d. 5. września. (Pryw.) Słychać, że car z całą rodziną ma dzisiaj o godz. 2. popołudniu przybyć z Modlina ekwipażami hr. Augusta Potockiego. Wiktuały dla cara sprowadzane będą pociągami błyskawicznemi z Petersburga. Czasowo wydalono ztąd przeszło tysiąc osób, między temi wielu urzędników.

Wiedeń d. 5. września. (Pryw.) Z zabraniem tajnej drukarni anarchistycznej zostało stronnictwo anarchistów zniszczone. Powszechnie sądzą, że rząd zniesie teraz stan wyjątkowy.

Petersburg d. 5 września. (Pryw.) Jak *Nowoje Wremia* donosi, będzie się car widział tylko z cesarzem austrjackim, ale nie i z niemieckim.

Wiedeń d. 5. września. Król serbski nie udaje się do Gleichenbergu, i pozostaje we Wiedniu jako gość cesarza.

Słynny technik, członek Izby panów, Engerth, umarł.

Salcburg d. 5. września. Okręgi miejskie wybrały wczoraj 8 lewiczaków i 2 konserwatystów.

Preszburg d. 5. września. Jeneralny konwent tutejszego dystryktu ewangielickiego odrzucił pięcioma głosami przeciw czterem wniosek o zaprowadzenie języka słowackiego w gimnazjach jako obowiązkowego. Tożsamo odrzucono wnioski, aby metryki miasta Preszburga i komitatu preszburgskiego wyłącznie w języku madiarskim prowadzono i protokoły tylko w tymże języku do pastorów posyłano.

Berlin 5. września. W odpowiedzi na różnorodne wiadomości z zachodniej Afryki podnosi „Biuro Wolfa“, że niema dotychczas urzędowych sprawozdań o tamtejszych wypadkach.

Paryż d. 5. września. Operacje przeciw wyspie Formoza prawdopodobnie rozpoczną się dopiero z końcem września, aż wojska nadejdą. Flotyla Courbeta płynie przeciw wojennym okrętom chińskim, aby je poniszczyć.

Rzym d. 5. września. Papież na najbliższym konsystorzu wypowie żywą alokucję o ogólnem położeniu kościoła.

Rzym d. 5. września. Przedwczoraj w prowincji Bergamo było 18 wypadków cholery, z tych 8 śmiertelnych, w prowincji Cuneo 27 wypadków, a 15 śmiertelnych, w prowincji Genui 30 wypadków, 8 śmiertelnych, w mieście Neapolu 84 wypadków, 49 śmiertelnych.

Bukareszt 5. września. *Dziennik urzędowy* pisze, że król podjął podróż do Belgradu za osobistej inicjatywy za współdziałaniem rządu. Między oboma ściśle złączonemi ludami nie istnieją żadne różnice, dla tego też podróż królewska będzie miała najbardziej błogie rezultaty.

Nisz d. 5. września. Oba pociągi witano z entuzjazmem na stacjach kolejowych. Po przebyciu trzech tunelów pod Ripary i wiaduktów pociągi wjechały w południe na świątecznie przystrojoną stację Lopovo, gdzie było śniadanie. Po podróży po malowniczych i zamożnych okolicach, mianowicie doliną Morawy, przez Jagodinę, Kuprija i Aleksinacz, pociągi wśród dźwięków muzyki i huku armat przybyły do świetnie przystrojonego Niszu, i zostały radośnie przez ludność powitane. W nocy odbył się wspaniały bankiet na 250 nakryć.

Tryjest d. 5 września Lord Northbrook i jenerał Wolesley przybywszy wczoraj wieczór odpłynęli dziś rano parowcem angielskim „Iris“ do Aleksandryi.

Salcburg d. 5 września: Izba handlowa wybrała do sejmu dotychczasowych posłów.

Nisz d. 5 września. Na wczorajszym bankiecie wzniósł prezes ministrów Garaszanin toast na zdrowie króla, wspominając przytem o zamożności Francyi. Poseł francuzki wzniósł zdrowie obojga królestwa; hr. Zichy pił na przyjaźń między Węgrami a Serbją; radca rządowy na trwałość austro-serbskich stosunków, a Skene na pomyślny rozwój przemysłu serbskiego.

Wiedeń d. 5. września. Z c k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr zachodni. — Pochmurno. — Deszcz Powietrze oziembia się. — Powietrze niespokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 5. września 1884.

Hotel ŻORŻA: J. ces. wys. arcyksiążę Raizer z Wiednia, J. br. Reichlin-Meldegg z Wiednia, S. Komornicki z królestwa Polskiego, R. Michałowski z Ropczyc, A. German z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Mięsowicz z Kamionki, E. Kuczkowski z Kołomyi, B. Magierowski z Wiednia, A. Bielecki z Żelechowa, K. Kleczkowski z Sopuszyna, W. Wohlfeld z Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI: A. Gutton z Lyonu, A. Cios z Swistelnik, F. Klärman z Jass.

Hotel LANGA: Ks. J. Głembocki z Czerwonegrodu, J. Sciński z Zborowa, dr. A. Rechen z Wiednia, D. Radl z Czech.

Hotel WARSZAWSKI: J. Boczkowski z Litwy, W. Rakowiecki z królestwa Polskiego, J. Ditiatin z Charkowa, J. Merz z Borysława, W. Pizar z Nowego Targu, F. Reisinger z Czerniowiec.

Hotel KRAKOWSKI: R. Skurzewski z Jarosławia, J. Morawiecki z Lubaczowa, G. Rozborski z Jasła.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 5. września 1884.

Właściciel Kuźnic

(*Le maitre de forges*).

Dramat w czterech aktach Jerzego Ohnet'a.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. po iąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworcu w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 5. września 1884.

1. Akcje za sztukę
bez kuponu bieżącego / bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267	75	271	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	189	50	192	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	92	25	93	75
„ „ „ 5 „ okres	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	80	87	80
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	25	100	25
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. Zakł. kred. włoś. 6% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% „	56	—	58	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	25	101	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	80	91	80
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	17	50	19	25
„ Stanisławowa . .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5.61		5.71	
Dukat cesarski . .	5.65		5.75	
Napoleondor . . .	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski . .	9.90		10.—	
Rubel rosyjski srebrny .	1.54		1.64	
„ „ papierowy .	1.22		1.24	
100 marek niemieckich .	59.25		60.—	
Srebro . . .	—.—		—.—	
Kupony w srebrze . .	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. Września. 1884.
godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	57.10	Węg. akcje kr.	296.—
Anglo-Austr.	105.50	Unionsbank	91.25
Kolej Kar. Lud.	268.50	Nordbahn	236.75
Kolej Połud.	149.30	Kolej Alföld.	177.50
Kolej p. Elżb.	302.50	Kolej lw.-czern	190.75
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	176.—
Węg. cis. losy r.	115.90	Losy tureckie	21.—
Zł. ren. węg. 4%	91.77	Bankverein.	103 30
Ros. rubel. pap.	1.23.¾	Losy węgier.	114.—
Galic. indemn.	100.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: słabsze..

Wiedeń. dnia 5. września.
godzina 10 min. 27 przed południem

Akcje kredyt.	296.30	Anglo-austri.	105 50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	149.60
Unionsbank	91.50	Napoleondor	9.66
Rossyj. bankn.	1.22½	Usposobienie: silne	

Berlin. dnia 4. września
godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206.80	Akcje kredyt.	499.—
Lombardy	254.—	Galicyjskie	113 20
Poż. wschod.	60.—	Austr. bank.	167 95

Po krótkiej nieobecności powróciłem do Lwowa i ordynuję jak dawniej w chorobach dzieci w mem pomieszkaniu, przy placu Marjackim nr. 10.

Dr. Kniaziołucki.

Wina lecznicze, wyrabiane przez **p. Karola Mikolascha,** właściciela apteki **pod firmą Piotra Mikolascha** we Lwowie, i to: 1) **wino hiszpańskie chinowe,** 2) **wino chinowe z żelazem,** 3) **pepsynowe,** 4) **peptonowe** i 5) **wino rzewieniowe,** zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że **przewyższają swą dobrocią i skutecznością** inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju, tak jako środki dyetetyczne, jakoteż i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jakoteż i win **Malagi** i **Tokaja** i **Koniaku,** dobrocią i czystością się **odznaczających,** mogę wszystkim kolegom jak **najsumienniej zalecić.**

Lwów, 31. marca 1882.

Dr. Alfred Biesiadecki m. p.
kraj. ref. sanit.

Wino Chassing z **Pepsyną i Diastazą** (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia) W 1864 roku **o Winie Chassing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji). I)

Znajduje się w głównych aptekach.

Zwracamy uwagę naszych Szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Ważne dla krawców“.

Wiedeń 3. września.

	płacą złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 65	80 80
„ „ w srebrze 5 „	81 40	81 55
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 —	124 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 60	135 —
„ 1860 „ 100 „ „ „ „	143 —	144 —
„ 1864 „ 100 „ „ „ „	170 —	170 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 50	152 —
Renta złota 11 prc. . . .	—	
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 30	101
Bukowińskie	100 —	100 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 —	122 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa . . .	142 40	142 80
Węgierska poż. po 100 złr.	114 —	114 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	104 75	105 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225 60	226 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	296 10	296 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	295 25	295 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	823	828

	płacą złr.	żądają w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	852	854
Unionsbank po 100 złr. .	92 50	92 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 -	148 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 50	103 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— -
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177 50	178 —
Elżbiety „ 200 „ „	280 75	281 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2326	2330
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	206 —	206 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 75	268 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	92 75	93 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	190 50	191 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	172 75	173 25
„ „ l. B. „ 200 „	173 —	173 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	179 75	180 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	175 75	176 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	301 75	302
Südbahn po 200 zł. sr. .	150 25	150 50
Tramway wied. po 170 zł.	212 50	212 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 75	171 2
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	165 -	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 —	1517 0

	płacą złr.	żądają w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 —	121 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	97 20	97 7
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	— —	92 —
„ „ „ 5 „ „	99 —	99 2
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 2
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	— -
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— -
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 40	99 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 —	107 50
Elżbiety po 5 prc. sr. . .		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— -
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	-
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	.
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	102 —
„ „ 5 „ srebr.	108 70	. -
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 70	100 -
„ II. em. 5 prc. .	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— -
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	99 . .	99 5
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	100 75	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	99 90	100 20

	płacą złr.	żądają w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	100 50	— - -
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . .	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96 8	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k. .	41 —	41 75
Insbruckie prem. poż. . .	19 25	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 20	18 60
Lublańskie prem. poż. . .	— —	— —
Budzińskie m.	41 50	42 50
Palffy po 40 złr. m. k. .	38 75	39 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k. .	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż. .	21 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	28 75	29 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 50	59 60
Frankfurt 100 mark. . .	59 50	59 60
Hamburg 100 mark . . .	59 50	59 60
Londyn 100 fnt. szterl. .	121 —	121 5
Paryż 100 franków . . .	48 25	48 30

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,
poleca i rozsela pocztą franko

kawę w doborowych gatunkach

w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł.	6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„	6 80
Columba żółta, duże ziarna	„	7.40
Domingo blada, dobra w smaku	„	7.60
Portorico zielona wcale dobra	„	8.—
Malabar perłowa	„	8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„	8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„	9.—
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„	9.60
„ „ grubsza szlac.	„	10.40
Honduras ziel. brd: dobr. gruba	„	10.
Jamaika „ szlach. aromat.	„	10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10.—
„ złotawa	„	10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„	10.
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„	10.40
Menado brunatna najszlach.	„	10.80
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„	10.80

W pierwszej koncesjonowanej
szkole muzycznej
Ludwika Marka,

przy ulicy Teatralnej, l. 10,
rozpoczyna się kurs szkolny z dniem
1. września.

a) Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach: 3358 1—12
1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry. Wspólne ćwiczenia bezpłatne dla wszystkich uczennic i uczni raz w tygodniu, prócz tego produkcje i popisy publiczne.
b) Nauka śpiewu solowego.

Największy wybór
gorsetów
francuskich
w cenach
złr. 1.60, 2.25, 3, 3.50, 3.75, 4, 4.50, 5.50, 6, 7 złr.
Wszystkie gatunki na rogach, polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie, ul. Halicka l. 16.

Woda
I
Pudry
DO
Zębów
Docteur Pierre
Fakulteta medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum. i u fryzyerów

KAWA

surowa w wybornych, silnych i aromatycznych gatunkach, wysyłam w workach po 4¾ wagi netto, pocztę wraz z **opłatą cła i franco** za pobraniem:

	kilo	
Ceylon prima wielka	złr.	1.78
Ceylon wyśm. zielona	„	1.64
Jawa zielona wyborna	„	1.52
Mokka prawdz. arabska	„	1.84
Santos nader dobra	„	1.38
Jamaica wyborna	„	1.28
Menado wyborna wielka	„	1.60

R. MAITI,
Tryjest. 3306 1—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzmięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 2725 2—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **M. Mikolascha i Z. Buckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa w Brodach M. Kullak apt.

Z dniem 5. września
rozpoczyna się
NAUKA KROJU
w pracowni sukien damskich
Marji Riedlównej
Lwów, ul. Halicka 40.

Oliwę do maszyn,
Smarowidło
do osi żelaznych,
polecają 3293 1—?
Hübner i Hanke,
we Lwowie.

Przy ulicy Gródeckiej **Droga na Błonie,** liczba 8, jest
do wydzierżawienia
na 1 lub 3 lata
realność
składająca się z domu o 5 pokojach, z zabudowań gospodarczych, sadu i 12 morgów pola ornego. Bliższe informacje na miejscu, lub pan Więckowski na poczcie udzieli z grzeczności. 3388 1—3

Alabastrowo białą
najpiękniejszą i najtrwalszą
FARBĘ
dobrze kryjącą, szybko schnącą i z pięknym połyskiem do przeciągania drzwi, okien itp.
polecają
Hübner i Hanke
LWÓW.
3359 7—?

Resztki SUKNA
w prawdziwych kolorach od 1 złr. 30 ct za metr i wyżej. Próbki wysyła na dokładne podanie charakteru i adresu
Skład fabryczny
„zum weissen Lamm"
w Bernie. 2848 3—?

Młoda guwernantka
rodowita Paryżanka, a wyższą muzykę, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą. **Bony** francuskie uzdolnione. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem p. Julji Witoszyńskiej Rynek l. 28 Lwów. 3363 3—8

L. 19279|V.

C. k. uprz.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na czas od 1. października 1884 do końca czerwca r. 1885 rozpisuje się za ofertami dostawę

400 metrycznych cetnarów NAFTY.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę nafty", należy wnieść najdalej **14. września r. b.** godzina 11 przed południem, do Dyrekcji ruchu we Lwowie; równocześnie zaś jednak oddzielnie złożyć w kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 5prct. wartości oferowanej dostawy.

Ceny mają być podane włącznie z przystawą do jednej ze stacyj koleji Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub koleji Północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać wzory oferowanej nafty.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałów we Lwowie.

Lwów we wrześniu 1884.

3389 1—2 Radą zawiadowcza.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Wiedeń —Hotel Sachera de l'Opera— **Wiedeń**
Augustinerstrasse 4, vis-a-vis c. k. Opery nadwornej.
położony na najelegantszym i na najludniejszym placu miasta Wiednia w pobliżu c. k. Opery nadwornej, c. k. skarbu, c. k. gabinetu przyrodniczego, monetarnego i starożytności, c. k. galerji obrazów w Belwederze, Zbiorów Ambrazego, c. k ogrodu ludowego i parku miejskiego i ratuszowego, Künstlerhausu i sal Towarzystwa muzycznego.
Pokoje 1 zł. i wyżej. — Apartamenta od 6 zł. i wyżej.
Mówi się po polsku i po rosyjsku.
EDWARD SACHER c. k. dostawca nadworny i właściciel.

Zakład Pazelta dawniej Gayera

Medal nagrody na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.

we Wiedniu (I. Bez. Salvatorgas. 10.)
Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 roku przez władzę koncesjonowana
prywatna szkoła handlowa.

Medal zasługi na wystawie światowej wiedeńskiej 1873 r.

Założona w roku 1840tym, jako pierwsza
specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.

Czterdziesty piąty rok szkolny.

Rozpoczęcie kursów z wiadomości elementarnych i wyższych fachowych
dnia 18. września.

Zakład, który w czasie swego 44-letniego istnienia liczył nad 24000 słuchaczów (z tych przeszło 1000 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (25 profesorów i nauczycieli fachowych), jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie i z małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o odpowiedne pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczniów.

Dokładne **programy** i bliższe informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i pisemnie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się Zakład na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach.

Wiedeń, w sierpniu 1884.

J. PAZELT, ces. król. radca i przełożony zakładu.

(Przedruk nie będzie zapłacony). 2799 1 3

W Zółkwi na probostwie są do pozbycia pozostałe d posadzki
płyty marmurowe
15calowe w kwadrat a to 148 sztuk czarnych Belgijskich, a 87 białych kararyjskich, przydatnych do Kaplicy lub małego Kościoła, brakujące białe mogą być na żądanie dostarczone w potrzebnej ilości. 3393 1—3

W ogrodzie Wysockim są do nabycia **Jabłonie** 5cioletnie **Grusze** 3letnie, **Kasztany** od 3 do 10 lat, **Orzechy** włoskie od 5 do 10 letnie. Cenniki na żądanie. Adres: Wysock p. r. Radymno. 3392 1—3

Gąbki prasowane, bez piasku, znacznie tańsze, jak gąbki z morza Śródziemnego. Próbki w małych paczkach około 10 kilo.
Skóra Chamois (do prania) we wszystkich wielkościach po cenach umiarkowanych, 2932 1—1
L. Jacobius & Söhne.
Hamburg, Admiralitätsstrasse, 38.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym p. Wiktoryi Niedziałkowskiej

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 7. rozpoczynają się wpisy stałych pensjonarek i uczennic dochodzących od dnia 30. sierpnia rb. w godzinach od 10 rano do 6. wieczorem. 3347 2—4
Otwarcie kursu nastąpi dnia 4. września.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
Szpilek i pierścionków bukietowych.
J. DĄBROWSKI
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(„DAWNIEJ W. PENTHER")
prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy
Szczególnie zwraca się uwagę na
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.
Obrączek ślubnych.
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 3084 3—?
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

Pierwsza krajowa
FABRYKA chemiczno-kosmetyczna
Jana Ihnatowicza,
magistra farmacji i chemika sądowego,
we Lwowie, ul. Kopernika, liczba 3.
poleca
VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, kurytarzach, do skrapiania sukien i t. p. flakon 50 ct.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przytem przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maressa, w Kołomyi w aptece p. Stenzla. w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

FARBY OLEJNE
zupełnie do użycia gotowe,
do malowania domów, dachów, sztachet ogrodowych, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów,
Farby w tubach
do robót artystycznych
olejne i akwarelowe,
do malowania na porcelanie,
jakoteż
i inne farby pokostowe i lakierowe
po cenach najumiarkowańszych
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?
wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.
Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.
Lwów dnia 18 stycznia 1879. DYREKCJA.

Ważne dla krawców!
Skład fabryczny sukna i towarów wełnianych
Zygmunta Goldschmied jun.
we Wiedniu, I. Wipplingerstrasse 7,
utrzymujący dobrze asortowany skład wszelkiego gatunku **towarów sukiennych,** sprzedaje takowe także detailicznie. Karty wzorków wysyła na żądanie gratis tylko krawcom lub takim osobom, które ten towar dalej zbywają.
Zamówienia załatwiają się rychło i rzetelnie tylko za pobraniem.
Jednocześnie zapewnia się PT. odbiorcom tę koncesję, że także każde zamówienie jakiegobądź rodzaju innych artykułów, załatwionem zostanie bezinteresownie. 2852 1—12

W Stowarzyszeniu Pracy Kobiet rozpoczyna się
nowy kurs kroju
sukien damskich
połączony z ćwiczeniami praktycznemi.
Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. bież.:
Szkołę szycia białego, cerowania haftów, szycia na maszynie, wyrobu ręcznych frędzli, koronek klockowych, robót ozdobnych i robót maszynowo-pończoszkowych.
O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 9 rano do 5. wieczorem. 3386 1—3
Biuro wywiadowcze poleca: nauczycielki, bony, klucznice i panny-służące.

ZAPROSZENIE DO ZAKUPNA
6prct. obligacyj,
gwarantowanych własności ziemską Towarzystwa pierwszej hipoteki
North-American Land and Cattle Co.
(Północno-amerykańskie Stowarzyszenie pośredniczące w zakupnie ziemi i chowie bydła)
stanów Texas i Tennese, w Stanach zjednoczonych Ameryki
dla nabycia ziemi, ich uprawy i parcelowania dla podniesienia chowu bydła
urzędownie konstytuowane i wpisane pod dniem 22 maja 1884, l. 76 str. 532.
Kapitał obrotowy 1,000.000 dolarów = 2,300.000 złr. wal. austr.
rozdzielony na **100.000 obligacyj po 10 dolarów=23 zł. w. a.,** z których już
dnia 2go października bież. roku
spłacone będą 2.230 sztuk w kwocie 375.000 dol. = 862.000 zł. w. a. = 75.000 akrów ziemi,
a mianowicie według następującego porządku:

Liczba mających być losowanych obligacyj dnia 2. października b. r.	Ilość akrów i wartość każdej parceli			Ogólna liczba akrów i wartość		
	akrów	wartość	w. a.	Razem akrów	ogólna wartość	w. a.
10 obligacyj a	3.000	Dollar. 15.000 =	złr. 34.500	30.000	Dollar. 150.000 =	złr. 345 000
10 „ „	1.000	„ 5.000 =	„ 11.200	10.000	„ 50 000 =	„ 115.000
10 „ „	500	„ 2.500 =	„ 5.750	5.000	„ 25.000 =	„ 57 500
100 „ „	100	„ 500 =	„ 1.150	10.000	„ 50.000 =	„ 115.000
100 „ „	50	„ 250 =	„ 575	5.000	„ 25.000 =	„ 59.500
1000 „ „	10	„ 50 =	„ 115	10 000	„ 50 000 =	„ 115.000
1000 „ „	5	„ 25 =	„ 57·50	5.000	„ 25.000 =	„ 57.500
2230 obligacyj	Liczba ogolna 75.000 (30.000 hektarów)			Wartości Dollar. 375.000 =		złr. 862.500

Stowarzyszenie może na życzenie właścicieli wykupić obligacje także **gotówką,** a mianowicie 5 dolarów = 11 zł. 50 ct. w. a za akr i można takowe otrzymać albo w naszej kasie albo u bankierów **Anglo-austrjackiego banku we Wiedniu i jego filjach.**

Cała obligacja po 10 dol. = 23 zł., dziesiętne części obligacyj po 1 dol. = zł. 2,50,
można nabyć za przesłaniem kwoty, najlepiej za przekazem pocztowym, jak długo zapas starczy u podpisanego Towarzystwa, które **oryginalne obligacje** odwrotną pocztą franco przesyła.
Numera mających być wypłoconych obligacyj doniesie telegram dnia 2. października do biura we Wiedniu. Oficjalna lista będzie rozesłana pierwszym parowcem po 2. października. Szczegółowe prospekta i broszury gratis i franco.

The North-American Land and Cattle Co.
(Nordamerikanische Ländereien- und Viehzucht-Gesellschaft) **IX., Türkenstrasse 31. Wien.**
Poszukuje się zaufania godnych zastępców.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".